

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

BOK IV (VII)

SOBOTA 27 STYCZNIA 1951 ROKU.

Nr 26

50.000 paryżan demonstrowało przeciwko Eisenhowerowi

Brutalny atak dziesięciu tysięcy policjantów i masowe areszty — nie złamia, woli walki mas

PARYŻ (PAP). — Jak już podaliśmy, w Paryżu i w wielu innych miastach Francji odbyły się wielkie demonstracje przeciwko pobytowi Eisenhowera w Paryżu. Przeszło 50 tysięcy osób demonstrowało ponad 2 godziny przed hotelem „Astoria”, który jest siedzibą Eisenhowera.

Oddziały policji w pełnym rynsztunku bojowym szarżowały wielokrotnie na demonstrantów przy czym policjanci zachowali się niezwykle brutalnie. Dzienniki donoszą, że 10 tys. policjantów brało udział w szarżach przeciwko mieszkańcom Paryża.

Oficjalny komunikat policyjny stwierdza, że aresztowano 3.267 osób, które demonstrowały przeciwko Eisenhowerowi. Wielu demonstrantów zostało brutalnie pobitych przez policję. Wśród aresztowanych i pobitych znajduje się również sprawozdawca dziennika „L'Humanite”.

Ofiarą brutalności policji padli również reporterzy prasy proamerykańskiej, którzy podeszli zbyt blisko do hotelu „Astoria”, w którym znajdował się gen. Eisenhower. Wśród pobitych znajduje się korespondent AFP, współpracownicy redakcji „France Soir”, „Figaro”, „Paris Presse”.

Demonstracja trwała dwie godziny. Gdy policja atakowała demonstrantów, ci rozprzaskali się a następni zbierali się w innym miejscu. Demonstracje objęły wszystkie dzielnice Paryża.

PARYŻ (PAP). — Jak już podaliśmy w dniu wczorajszym policja francuska zajęła nakład dzienników „L'Humanite” i „Liberation” w związku z zamieszczonymi w tych pismach artykułami, wzywającymi do demonstrowania przeciwko Eisenhowerowi. Akcji policyjnej przeciwstawili się robotnicy Paryża.

Gdy samochody policyjne przybyły o godz. 4 nad ranem do budynku, w którym odbywa się ekspedycja dzienników paryskich w celu skonfiskowania nakładu „L'Humanite” i „Liberation”, — pracownicy kolportażu zaprotowali przeciw-

ko akcji policyjnej i przerwali pracę nad ekspedycją wszystkich bez wyjątku dzienników paryskich. Strajk trwał 2 godziny.

Policja zmuszona była zmienić swój plan i dokonała konfiskaty w lokalnych ośrodkach kolportażu i kioskach. Postawa pracowników kolportażowych Paryża umożliwiła rozpowszechnienie znacznej ilości dzienników „L'Humanite” i „Liberation”.

Wiadomość o konfiskacie dzienników demokratycznych Paryża wywołała głębokie oburzenie i protesty ogółu pracujących stolicy francuskiej, którzy zorganizowali ochotnicze ekipy kolportażu i sprzedawali na ulicach dzienniki „L'Humanite” i „Liberation”.

Narada łódzkiego aktywu partyjnego w sprawie uchwały Biura Politycznego KC PZPR o spółdzielczości produkcyjnej

Onegdaj w sali konferencyjnej KW PZPR odbyła się narada łódzkiego aktywu partyjnego, poświęconą zapoznaniu się z uchwałą Biura Politycznego KC PZPR w sprawie spółdzielczości produkcyjnej. W naradzie wzięli udział również kierownicy załóg i zespołów w przedsiębiorstwach miasta ze wsią.

Referat „O zadaniach Partii w

dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej” wygłosił I-szy sekretarz Komitetu Łódzkiego tow. Wojas. W referacie tym zostały dotąd nie omówione i naświetlone uchwały Biura Politycznego KC PZPR.

Tow. Dobrodziej — instruktor Wydziału Rolnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi zapoznał zebranych z osiągnięciami i brakami spółdzielczości produkcyjnej w naszym województwie.

Zagadnienia wiejskie, a w szczególności zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej i Państwowych Ośrodków Maszynowych spotykały się z ogromnym zainteresowaniem aktywistów partyjnych Łodzi. Realizując hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego aktywiści łódzki będzie niósł pomoc POM-om i powstającym spółdzielniom, będzie przywracał świadomość chłopów, przygotowując ich do zakładania nowych spółdzielni.

Aby dokładnie zapoznać kierowników i członków ekip łączności z założeniami uchwały Biura Politycznego, a tym samym wzmocnić ich udział w walce o nową wieś — dnia 29 bm. odbędzie się dla nich seminarium z zagadnienia statutów spółdzielni produkcyjnych.

Przyjacielska pomoc ZSRR

Gdy przed sześciu laty, po wyzwoleniu Łodzi spod okupacji hitlerowskiej, wólkniarze łódzcy przystępowali do pracy dla Polski Ludowej, z wielką radością witali transporty radzieckie ławki. Jeszcze toczyła się wojna, a już ze zwycięskiego kraju socjalizmu nadchodziły do naszego miasta dostawy, umożliwiające w krótkim czasie po wyzwoleniu Łodzi uruchomienie fabryk włókienniczych.

Ten akt braterskiej, bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego dla Polski, głęboko zapadł w serca robotników Łodzi i województwa, zwłaszcza, że po nim nastąpiły i nieustannie powtarzają się dalsze dowody wielkiej przyjaźni, okazywanej na każdym kroku przez potężne mocarstwo socjalistyczne naszemu narodowi. Dziś nie ma dziedzin życia w naszym kraju — politycznej, gospodarczej i kulturalnej — w której pomoc radziecka nie zapewniłaby nam nieocenionych wprost usług.

Wyrazem tej współpracy są między innymi liczne umowy gospodarcze. W oparciu o nie — jak to powiedział tow. Hilary Minc na historycznym V Plenum Komitetu Centralnego PZPR — „możliwe stało się skonstruowanie projektu Planu Sześcioletniego”.

Przed trzema laty, w styczniu 1948 roku, bawiła w Moskwie polska delegacja rządowa. W wyniku rozmów, prowadzonych przy osobistym udziale towarzysza Stalina, podpisane zostały dwie umowy, posiadające nadzwyczaj wielkie znaczenie dla rozwoju naszego życia gospodarczego.

Umowa o wymianie towarowej na okres 1948—1952 zapewniła nam dostawy cennych surowców radzieckich. Zgodnie z nią Polska otrzymuje ze Związku Radzieckiego rudy żelazne, chromowe i manganowe, bawełnę, aluminium, azbest, samochody, traktory i inne towary. Ze swej strony kraj nasz zobowiązał się dostarczać Związkowi Radzieckiemu węgiel, koks, cukier, cynk i wyroby włókiennicze.

Szczególnym wyrazem przyjacielskiej pomocy, udzielanej przez Związek Radziecki odbudowującej się gospodarce Polski Ludowej, była podpisana jednocześnie umowa o radzieckich dostawach kredytowych. Obejmują one szereg kompletnie wyposażonych obiektów przemysłowych oraz ważnych urządzeń, które przyczyniają się do zwiększenia naszego potencjału przemysłowego.

W dziedzinie nowych obiektów znajduje się między innymi NOWA HUTA, posiadająca kolosalne znaczenie dla uprzemysłowienia naszego kraju. Jej roczna produkcja będzie równa produkcji całego polskiego przemysłu hutniczego przed wojną. Jednocześnie otrzymamy kompletne urządzenia szeregu wielkich elektrowni, cementowni i zakładów chemicznych, różnego rodzaju sprzęt dla przemysłu węglowego, budowlanego, naftowego, nieprodukowane w naszym kraju obrabiarki. Sprzęt ten uczyni pracę w naszych zakładach przemysłowych lżejszą i wydajniejszą.

W czerwcu 1950 roku podpisany został między przedstawicielami Polski i Związku Radzieckiego układ dodatkowy, jeszcze bardziej rozszerzający rozmiary radzieckich dostaw dla naszego kraju. Średni obrót towarowy między Polską i ZSRR w latach 1951—58 przewidywany o 60 proc. średni obrót roczny w latach 1948 — 1950. ZSRR w okresie tym dostarczy nam równocześnie sprzęt inwestycyjny dla dalszych 30 kluczowych, potencjalnych zakładów przemysłowych. Dla pokrycia nowych dostaw rząd radziecki udzielił Polsce dalszego kredytu w wysokości 400 milionów rubli. Łącznie z udzielonymi nam poprzednio kredytami korzystamy obecnie z radzieckiego kredytu inwestycyjnego na 6 miliardów 200 milionów rubli.

Tego rodzaju umowa jest wyrazem jeszcze jednej formy pomocy Związku Radzieckiego dla Polski — pomocy finansowej.

„Takie stosunki, jak między Związkiem Radzieckim i Polską — powiedział tow. Minc — możliwe są tylko między krajami, które łączą wspólna dążność do TRIUMFU POKOJU i SOCJALIZMU NA CAŁYM ŚWIECIE”.

Dzięki tak wszechstronnej i tak szeroko zakrojonej pomocy na pewno wykonamy Plan Sześcioletni. Dzięki temu Polska stanie się jednym z najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy. Stopa życiowa polskich mas pracujących wzrośnie o 50—60 proc.

Liczne organizacje polityczne i społeczne ogłosiły protest przeciwko bezprawnemu zajęciu nakładu „L'Humanite” i „Liberation”.

PARYŻ (PAP). — Dnia 25 stycznia sześć organizacji okręgu paryskiego: związki zawodowe, organizacja paryska i organizacja departamentu Sekwany Francuskiej Partii Komunistycznej, Związek Kobiet Francuskich, Republikański Związek Młodzieży Francuskiej, organizacja Jednościowej Partii Socjalistycznej departamentu Sekwany — wydały odezwę, w której stwierdzają, że lud Paryża udowodnił swą waleczność przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Odezwa wskazuje, że postępowanie policji i jej akcja przeciwko prasie demokratycznej ostatecznie demaskują politykę rządu jako politykę zdrady narodowej. Odezwa wyraża przekonanie, że faszystowskie decyzje rządu przyspieszą obwile, w której będzie on musiał ustąpić miejsca prawdziwie francuskiemu rządowi.

Dziennik „Humanite” omawia w artykule wstępnym ogromne rozmiary demonstracji przeciw Eisenhowerowi.

Wczoraj — pisze dziennik — lud Paryża utrudnił zainstalowanie się we Francji atlantyckiego sztabu generalnego i zbrojenia Niemiec. PARYŻ WYDATNE PRACUJE W OBRONIE POKOJU.

Zgon prezesa Akademii Nauk ZSRR S. I. Wawilowa

MOSKWA (PAP) — W dniu 25 stycznia r.h. zmarł w Moskwie w 60 roku życia po ciężkiej chorobie Sergiej Iwanowicz Wawilow, prezes Akademii Nauk ZSRR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczący Wszechzwiązkowego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Politycznej i Nauk, naczelny redaktor Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, dwukrotny laureat Nagrody Stalinowskiej.

W toku drugiej wojny światowej pilot lotnictwa angielskiego, amerykańskiego i niemieckiego, po wyczerpaniu amunicji, wycofywał się z walki, uważając, że obowiązek swój spełnił. Zupelnie odmiennie postępowali lotnicy radziecy. Podczas wojny ponad 200 młodych pilotów radzieckich po wyczerpaniu się amunicji uderzało bezpośrednio w samolot przeciwnika, powodując jego strącenie.

20-lecie szefostwa Komsomolu nad lotnictwem radzieckim

MOSKWA (PAP). — Dnia 25 stycznia br. przypada 20 rocznica objęcia przez Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży szefostwa nad wojskowymi siłami powietrznymi ZSRR.

Szefostwo to, będące jedną z ulubionych kart w dziejach Komsomolu, przyjęte zostało na IX zjeździe Komsomolu 25 stycznia 1931 r.

Dziennik „KOMMOLSKAJA PRAWDA” zamieścił w związku z tą rocznicą artykuł generała lotnictwa — Wasyla Stalina, który stwierdza, że lud Paryża udowodnił swą waleczność i ogromnym entuzjazmem.

Wieloletni szefostwo Komsomolu nad lotnictwem radzieckim, dzięki nieustannej opiece partii bolszewickiej rosły kadry młodych pilotów, spadochroniarzy, pilotów szybowcowych i modelarzy lotniczych. Rozwijała się, wyposażona w najnowsze zdobycze techniki flota powietrzna ZSRR. Związek Radziecki stał się wielkim mocarstwem lotniczym.

W dalszym ciągu artykuł Wasyl Stalin stwierdza, że potęgą lotnictwa radzieckiego jest męstwo i mistrzostwo

Lotnictwo radzieckie rozgromiło hitlerowską flotę powietrzną. Z ogólnej liczby 80.000 samolotów zbudowanych przez hitlerowski przemysł lotniczy, w ciągu ostatnich 3 lat wojny 75.000 samolotów zniszczyły na froncie radziecko-niemieckiej jednostki wojsk lotniczych i lądowych ZSRR.

Sukces kolejarzy Piotrkowa Naprawa rewizyjna parowozu — wykonana w ciągu 8 godzin

W dniu 25 stycznia załoga parowozu piotrkowskiej przystąpiła do realizacji swojego zobowiązania polegającego na wykonaniu naprawy rewizyjnej parowozu TY 45—315 w przeciągu dwunastu godzin.

Załoga parowozu skróciła jednakoże ten termin o dalsze 4 godziny. W ten sposób — naprawa dokonano w ciągu 8 godzin.

Wyczyn piotrkowskich kolejarzy jest jedynym w swoim rodzaju, gdyż dotychczas naprawa tego typu nie trwała dłużej niż 21 dni.

Tak wspaniały wynik zawdzięczają kolejarzy piotrkowscy gruntownemu zaznajomieniu się z radzieckimi metodami naprawy parowozów. Specjalna komisja kontrolna bada

jąca stan parowozu po naprawie orzekła, iż jest on w pełni zadowolający i odpowiada określonym normom technicznym. Komisja ta badała jednocześnie poszczególne cykle naprawy i na tej podstawie ustaliła wzorcowy harmonogram prac dla dalszych napraw szybkościowych.

„Iniektorami szybkościowego remontu i jego głównymi wykonawcami byli tow. tow. Stanisław Rzedowski, Aleksander Kozicki, Jacek Leśniak i ob. Józef Małecki.

To nowatorskie osiągnięcie kolejarzy piotrkowskich, którzy wprowadzili szybkościową metodę naprawy lokomotyw pozwoli na wydatne skrócenie postojów parowozów w na pracach, a co za tym idzie przyspieszenie dalsze usprawnienie transportu.

EISENHOWER ZMIENIA „KONSTYTUCJĘ” BOŃSKĄ Zapowiedź przymusowego werbunku wojskowego

BERLIN (PAP). Jak już donosiliśmy, w Bad-Homburg odbyły się rozmowy między gen. Eisenhowerem a Adenauerem, drugim przewodniczącym SFD Ollenhauerem oraz byłymi generałami hitlerowskimi Speidlem i Heusingerem w sprawie jak najszybszego utworzenia armii niemieckiej.

Z miarodajnych kół politycznych w Bonn informują, że w czasie tych rozmów Eisenhower „doradzał” usunąć z konstytucji bońskiej artykuł, głoszący, że „nikogo nie wolno wbrew jego woli zmusić do służby wojskowej”. Skreślenie tego artykułu ma umożliwić przymusowy werbunek młodzieży niemieckiej do armii zachodnio-niemieckiej.

Ludność Trizonii wzmaga walkę o zjednoczenie kraju

BERLIN (PAP). Coraz częściej przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa w Niemczech Zachodnich protestują przeciwko odrzuceniu przez Adenauera propozycji premiera NRD w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Przewodniczący rady zakładowej fabryki przemysłu metalurgicznego „Tafel” w Norymberdze, członek SPD Nuebler, potępił w imieniu wszystkich robotników fabryki stanowisko Adenauera i zażądał przeprowadzenia referendum ludowego w sprawie propozycji premiera Grotewohla.

Niemiecka Partia Liberalna, reprezentująca małomieszczaństwo, wydała deklarację, w której protestuje przeciwko odrzuceniu przez Adenauera propozycji premiera Grotewohla i zobowiązuje się walczyć o zjednoczenie Niemiec na podstawie pisma Grotewohla.

W miejscowości Wedel Związek

Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) wraz z organizacją młodzieży ewangelickiej oraz młodzieżowymi organizacjami sportowymi postanowił powołać do życia wspólny komitet walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

KP Niemiec żąda wyjaśnień od Adenauera

BERLIN (PAP). Frakcja Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) w parlamencie w Bonn zażądała w ub. środę przedyskutowania w parlamencie propozycji premiera Grotewohla w sprawie zjednoczenia Niemiec i wezwania Adenauera do złożenia publicznego wyjaśnienia w sprawie odwołanego stanowiska, jakie zajął on wobec tych propozycji.

Jednocześnie frakcja KPD zdecydowanie wystąpiła przeciwko wskreśleniu armii niemieckiej z hitlerowskimi generałami na kierowniczych stanowiskach.

Reakcyjna większość „parlamentu” w Bonn odrzuciła wniosek frakcji komunistycznej, sprzeciwiając się tym samym wszelkiej dyskusji nad remilitaryzacją Niemiec i pokojowym rozwiązaniem problemu niemieckiego.

Po wizycie inspekcyjnej Eisenhowera Kryzys rządowy w Holandii

HAGA (PAP). — Jak już donosiliśmy, we wtorek podał się do dymisji szef sztabu armii holenderskiej gen. Kruls. W jego ślady, w kilka godzin później, poszedł jego zastępca — gen. Calmeier.

W środę rano nieoczekiwanie zrezygnował ze swego stanowiska minister spraw zagranicznych Holandii Stikker, a wieczorem zgłosił dymisję całego gabinetu premier Drees.

Jakkolwiek prasa burżuazyjna usiłuje ukryć istotne przyczyny kryzysu rządowego — w kołach politycznych wiąże go się ściśle z niedawnym powrotem gen. Eisenhowera w Holandii. Eisenhower miał wyrazić ostre niezadowolanie z powodu stanu zbrojeń Holandii oraz zażądał wzmocnienia przygotowań wojennych i stanu gotowości armii holenderskiej.

Z całego świata

(—) NOWY JORK. Gwałtowny wzrost cen, notowany ostatnio w Stanach Zjednoczonych, budzi w kołach gospodarczych coraz większy strach przed zerwaniem się tamy inflacji. Prasa amerykańska z niepokojem notuje coraz liczniejsze objawy inflacyjne.

(—) LONDYN. Jak donosi prasa, w roku ubiegłym wystąpiło z prądów reakcyjnych związków zawodowych Malajów ponad 30 tysięcy osób, tj. 43 proc. ogółu członków. Prorządowe związki zawodowe składają się przeważnie z urzędników instytucji państwowych i firm angielskich.

Granica przyjaźni i pokoju

Polsko-Niemiecka Komisja Delimitacyjna zakończyła swe prace. Wytyczona zostaje ostateczna i nienaruszalna granica między Polską a Niemcami.

Jaka jest wymowa i znaczenie tego aktu?

Wytyczenie granicy na Odrze i Nysie — granicy pokoju i przyjaźni — między narodem polskim i niemieckim jest aktem o znaczeniu historycznym nie tylko dla naszych narodów, lecz również dla całej milującej pokój ludzkości. Raz na zawsze, w sposób ostateczny uregulowany został problem, z którym organizatorzy nowej wojny wiązały poważne nadzieje na jej rozpętanie.

Układy warszawskie z 6 czerwca ub. roku i deklaracja w sprawie granicy na Odrze i Nysie, podpisanie w miesiąc później w Zgorzelcu układu wytyczającego tę granicę, dziś uroczyste zakończenie prac delimitacyjnych niezwykłe utrudniają podpalaczom świata ich zbrodniczą politykę. W historii stosunków polsko-niemieckich została otwarta karta przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i współpracy w imię osiągnięcia wspólnych celów — w imię obrony pokoju i budowy szczęśliwej przyszłości obu narodów.

Gdzie szukać źródeł przelomu, jaki dokonał się w narodzie niemieckim? Przewidywać w historii zwycięstw i zwycięstw w historii zwycięstw, zwycięstw, które wyzwoliło postępowe i demokratyczne siły narodu niemieckiego, stworzyło warunki pokojowego i demokratycznego rozwoju Niemiec.

Rzecz jasna, że proces przemian w świadomości milionów Niemców, że zmiana ich stosunku do ziem polskich położonych na wschód od granicy na Odrze i Nysie nie dokonały się z dnia na dzień. Nie było to zadanie łatwe szczególnie w kraju, którego klasa rządząca od wieków prowadziła politykę judenrajsa narodu przeciwko swemu wschodniemu sąsiadowi, prowadziła politykę, Drang nach Osten, — politykę podbojów, grabieży i masowych morderstw. Fakt, że dziś odbrzmienia zwycięstwa Niemców w Niemieckiej Republice Demokratycznej, że dziś miliony Niemców w Niemieckich Zachodnich widzą w granicy na Odrze i Nysie granicę pokoju i przyjaźni z narodem polskim, widzą, że nie droga wojny i podbojów, ale droga pokoju otwiera wspaniałe perspektywy przed narodem niemieckim, jest wynikiem głębokich, rewolucyjnych przemian, jakie zaszły na zachód od Odry i Nysy, wynikiem ofiarnej, nieustraszonej walki niemieckiej klasy robotniczej i jej przodującego oddziału Socjalistycznej Partii Jedności.

Te zbrodnicze rachuby organizatorów wojny skazane są na niepowodzenie nie. Poczdam, a następnie deklaracja warszawska i praska ukazały narodzi niemieckiemu wspaniałe perspektywy rozwoju — rozwoju na drodze pokoju, na drodze przyjaźni z narodem polskim, na drodze zjednoczenia Niemiec. Niemieckie siły postępowe przekonały milionową masę narodu niemieckiego, że pokój i przyjaźni z narodem polskim, że wszystkie milujące pokój narodami, otwiera przed całym narodem niemieckim perspektywę szczęścia, dobrobytu, że re wizjonizm i wojna przynieść mogą na rodowi niemieckiemu tylko cierpienia, ruiny, nędzę i ostateczną katastrofę. W tej walce o pokojową drogę rozwoju narodu niemieckiego przodującą rolę odgrywa niemiecka klasa robotnicza i jej partie: SED w Niemieckiej Republice Demokratycznej i KPD w Trizonii.

Dziś, gdy w imieniu amerykańskich imperialistów, przy pomocy hitlerowskich generałów z błogosławieństwem Watykanu Eisenhower usiłuje skierować Niemców przeciwko ZSRR, Polsce i innym krajom demokracycznym, zacięnięcie przyjaźni polsko-niemieckiej krzyżuje zbrodnicze plany obozu wojny. Przyjaźni polsko-niemiecka leży w interesie narodu polskiego i niemieckiego, w interesie wszystkich milujących pokój narodów.

Ostatecznie wytyczona, wieczysta granica na Odrze i Nysie jest granicą przyjaźni i pokoju.

W imię interesów Polski i pokoju społeczeństwo całego kraju piętnuje antyludową postawę episkopatu

WARSZAWA (PAP). — W całym kraju społeczeństwo polskie: robotnicy, chłopcy, inteligencja pracująca, młodzież — w słowach pełnych oburzenia piętnują postawę episkopatu prowadzącego politykę sprzeczną z najwyższymi interesami Polski Ludowej.

Utrzymywanie — w obliczu wzmagającej się remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, tolerowanie zbrodniczej działalności księży — inspiatorów potwornych mordów, takich jak np. zbrodnie w Wolbromiu — to jasne dowody, że porozumienie z rządem nie jest przez episkopat dotrzymywane.

Zgromadzeni na zebraniach żądają zerwania z dotychczasowymi metodami i realizowania przez episkopat porozumienia zawartego z rządem. Na terenie całego Wybrzeża w dniach 24 i 25 bm. odbyły się masowe zebrania żądających episkopatu. „Protestujemy przeciwko agresywnej polityce imperialistów, zmierzających do odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu — głoszą rezolucja załogi Stoczni Szczecińskiej — protestujemy przeciwko polityce Watykanu, który popiera agresywne plany imperialistów, podsyca rewizjonizm, antypolskie napaści i nie uznaje naszych granic zachodnich.”

W Czeszowie komisja intelektualistów i działaczy katolickich przy powiatowym i miejskim Komitecie Obrony Pokoju podjęła rezolucję, żądającą od episkopatu za manowania stałych ordynariatów biskupów na Ziemiach Zachodnich. Pod rezolucją złożyło dotychczas swe podpisy 62 tys. mieszkańców powiatu czeszczyńskiego — ponad 17 tys. mieszkańców Czeszowa.

Na jednym z licznych, masowych zebrani robotników Dolnego Śląska, we Wrocławiu — robotnik Duszka oświadczył: „Wielu księży polskich idzie z ludem. Ale są jeszcze jednolite wrógie narodowi polskiemu. Patronuje im episkopat.”

Wrocławiu — robotnik Duszka oświadczył: „Wielu księży polskich idzie z ludem. Ale są jeszcze jednolite wrógie narodowi polskiemu. Patronuje im episkopat.”

Wrocławiu — robotnik Duszka oświadczył: „Wielu księży polskich idzie z ludem. Ale są jeszcze jednolite wrógie narodowi polskiemu. Patronuje im episkopat.”

Stalinowski plan

przeobrażenia przyrody

Zawrotne tempo prac na nowych budowach hydroenergetycznych

MOSKWA (PAP). — Prace na gigantycznych budowach epoki stalinowskiej w Związku Radzieckim posuwają się w szybkim tempie naprzód. Realizując wielkie plany przeobrażenia przyrody, robotnicy radzieccy osiągnęli coraz to nowe sukcesy produkcyjne.

Robotnicy „Wolgołostroju” zacięgnęli warty stachanowskie. Na terenach budowy Ciimlińskiego wezła hydroenergetycznej prace prowadzone są bez przerwy dniem i nocą. Na wysuszonych przez wiatry stepach powstaje potężna arteria wodna i sztuczne „Morze Ciimlińskie”. Przy budowie Ciimlińskiej za pomocą wodnej i elektrycznej energii zostały już prace ziemne i obecnie przystąpiono do prac betoniarńskich.

Niekończącym się potokiem zdążają na teren budowy samochody

nięctwo indywidualne o przedterminowe wykonanie planów robót. Na terenach budowy Kachowskiej elektrowni wodnej przybywają z całego Związku Radzieckiego maszyny i urządzenia techniczne. Z Uralsu nadchodzą transporty najnowszych potężnych agregatów dla kopania tuneli, z Moskwy i Leningradu — dźwigi, pompy, itp.

W pełnym toku są również prace przy budowie Stalingradzkiej i Kujbyszewskiej elektrowni wodnych. Nad brzegami Wołgi wzmiesiono wieże wieżnicze przy pomocy których przeprowadzane są badania koryta rzeki.

Buduje się domy mieszkalne dla robotników oraz drogi dojazdowe. Robotnicy rozpoczęli doświetlanie

Oświadczenie Attlee w sprawie Korei

— wyrazem rozbieżności między rządem Anglii i USA

LONDYN (PAP). — Na posiedzeniu Izby Gmin premier Attlee złożył oświadczenie w sprawie stanowiska rządu brytyjskiego wobec nowej propozycji chińskiego rządu ludowego w sprawie uregulowania kwestii koreańskiej.

Premier Attlee oświadczył, że „opowiadanie chińska na propozycje Komisji Politycznej, jakkolwiek wywołała rozczarowanie, nie zamyka drzwi do dalszych rozmów”. Stwierdzając, iż rząd brytyjski wypowiada się za potępieniem Chin, Attlee dodał: „W obecnym stadium Organizacja Narodów Zjednoczonych nie powinna podejmować żadnej nowej i doniosłej decyzji w sprawie kryzysu koreańskiego”.

Attlee oświadczył, iż rząd brytyjski powitał szczerze inicjatywę podjętą przez kraje azjatyckie i arabskie w sprawie zawieszenia broni w Korei.

Komentator parlamentarny „Daily Worker” podkreśla, że postawie laborystowskiej interpretowali oświadczenie premiera Attlee jako przejaw rozbieżności między rządem Anglii i USA. Dalej komentator pisze:

Truman faszyzuje życie Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). — Jak donosi prasa, prezydent Truman powołał do życia nową „federalną komisję do spraw bezpieczeństwa wewnętrznego i praw jednostki”. Prezydent oświadczył, że komisja ta ma zbadać istniejący w chwili obecnej system „sprawdzania lojalności” obywateli i wzmocnić go jeszcze bardziej.

Zbiórka darów dla dzieci koreańskich dobiega końca

WARSZAWA (PAP). — W całym kraju dobiega końca zbiórka darów dla dzieci koreańskich. Według niekompletnych danych z 17 województw magazyny powiatowe przyjęły dotychczas ponad 631.000 darów, a na konto PKOP wpłynęło 1.850.000 zł. W akcji zbiorczej uczestniczyło ponad 300.000 aktywistów i agitatołów pokoju.

Sabotaż gospodarczy i dywersja miały doprowadzić PNZ-ety do ruiny

Zeznania oskarżonych — b. obszarników w II dniu procesu

WARSZAWA (PAP). — W drugim dniu rozprawy, toczącej się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie przeciwko grupie b. obszarników z Zarz. Centralnego Państwowego Nieruchomości Ziemi, składali zeznania oskarżeni: Andrzej Potworowski, Feliks Sommer, Ludwik Ślaski i Kazimierz Papara, których zeznania ujawniły rozmiary sabotażu, przeprowadzanego w PNZ.

Osk. Andrzej Potworowski — były obszarnik, jest synem zawodowca oficera armii carskiej. W swoim czasie był pełnomocnikiem powiatowym przy wyborach do senatu, przeprowadzanych przez sanację.

Scislejsza współpraca Potworowskiego z Maringe'm, którego znał od najmłodszych lat, rozpoczęła się w czasie okupacji. Na podstawie tej współpracy Potworowski przyjęty został przez Maringe'a do Zarządu Centralnego w PNZ, gdzie początkowo pełnił funkcję głównego inspektora, a następnie — inspektora rejonowego PNZ na okręgi: Szczecin, Koszalin i Gdańsk.

Potworowski również uczestniczył w konspiracyjnym zebraniu grupy Maringe'a po ucieczce Mikołajczyka. Do winy przyznał się Potworowski tylko częściowo. Usiłował on w czasie zeznań wykazywać, że jego działalność w PNZ była ograniczona oraz usiłował zrzucić na siebie odpowiedzialność za sabotaż, uprawiany w gospodarstwach państwowych jego rejonu, tłumacząc wykreślenie, że wydawanie decyzji nie należało do niego.

Jednak z jego własnych zeznań, jak również na podstawie zeznań złożonych w pierwszym dniu rozprawy przez innych oskarżonych, a przede wszystkim Kempistego, który mówił o Potworowskim, jako o cenionym przez grupę Maringe'a fachowcu, z którego zdaniem wszyscy się poważnie liczyli — wynika, że odgrywał on w PNZ poważną rolę i ponosi odpowiedzialność za sabotaż gospodarki rolnej Polski Ludowej w PNZ w rejonie województw szczecińskiego, koszalińskiego i gdańskiego.

W czasie zeznań Potworowski musiał przyznać, że jego winą jest przeprowadzenie dwukrotnych zasiewów lubinu w gospodarstwach państwowych podległego mu rejonu — w zupełnie nieodpowiednich warunkach klimatycznych. Naraziło to skarbn państwa na stratę ponad 50 mln. zł.

Sabotaż ten polegał na tym, że w 1947 r. wysiano lubin stodki i gorzki na powierzchni 9 tys. ha w woj. wódzich szczecińskim, koszalińskim i gdańskim. Tak wybitny fachowiec, jakim był Potworowski, musiał dobrze wiedzieć, że ze względu na warunki klimatyczne lubin

U naszych przyjaciół

MOSKWA. Miejskie zakłady komunikacyjne w Moskwie utrzymują

wkrótce wagony tramwajowe „RWZ-1950”, skonstruowane przez zakłady budowy wagonów w Rydze. Nowe wagony tramwajowe odznaczają się pięknym wykończeniem wnętrza, bezszmerową jazdą i maksymalnym bezpieczeństwem przy rozwijaniu szybkości dochodzącej do 65 km na godzinę.

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że państwowe kopalnie węgla w całym kraju wykonały roczny plan wydobycia węgla w 1950 r. w 106,26 proc. Wydadność pracy w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła o 23 proc.

BUKARESZT. Chłopi rumuńscy przekonywają się coraz bardziej o ogromnej wysokości zespołowej uprawy ziemi nad gospodarką indywidualną. 50 gospodarzy małej i średnio rolnych we wsi Taipos złożyło pódania o przyjęcie ich do spółdzielni produkcyjnej im. Vasile Roaite. Zespołowe gospodarstwo rolne „Postep” w obwodzie Salomita, które jesienią 1949 roku zjednoczyło 58 rodzin, liczy obecnie ponad 100 rodzin chłopskich.

BUDAPESZT. Wkrótce odbędzie się na Węgrzech otwarcie Instytutu Twórczości Ludowej. Zadanem Instytutu będzie m. in. okazywanie pomocy zespołom twórczości amatorskiej, domom kultury, klubom robotniczym itd.

nie dojrzeje. Mimo to 900 ha lubinu zasiano w pasie nadmorskim, gdzie siew lubinu nasennego jest niedopuszczalny. Z tych 900 ha nie zebrano nic, a z pozostałych 8.100 ha zebrano zaledwie 30 proc. nasion. Pomimo takich wyników, PNZ w okręgu koszalińskim zasławił w następnym roku lubin na nasiona na powierzchni 2 tys. ha właśnie w rejonie nadmorskim. Jak było do przewidzenia, z tych 2 tys. ha nie zebrano nawet kwintala.

WROGOWIE MECHANIZACJI

W czasie dalszych zeznań Potworowski przyznał, że był przeciwnikiem przeprowadzania mechanizacji i dlatego występował przeciwko wprowadzaniu większych ilości traktorów do PNZ w swym rejonie. Poinieważ równocześnie — jak oskarżony sam stwierdził — w woj. północnych było za mało koni, takie stanowisko Potworowskiego w dużym stopniu utrudniało gospodarowanie w PNZ.

Całkowicie przyznał się Potworowski do zarzutów aktu oskarżenia o uprawianiu szpiegowstwa. Wyjaśnił, że bardzo często spotykał się z pracownikami konsulatu USA w Poznaniu, który był jego kolegą szkolnym oraz opowiadał o kontaktach szpiegowskich z konsulem Bowmanem, któremu przekazał za wiedzą Maringe'a i Englighta różne informacje o gospodarce PNZ i o przebiegu parcelacji.

Osk. Feliks Sommer — b. obszarnik i przedwojenny działacz organizacji ziemianiskich, pełnił w PNZ funkcję dyrektora działu zaopatrzenia i zbytu.

CELOWY CHAOS W ZAOPATRZENIU

Przyznaje on, że w PNZ w dziedzinie zaopatrzenia i zbytu panował chaos, stara się on jednocześnie zrzucać odpowiedzialność za ten stan na inne działy Centralnego Zarządu w szczególności zaś na dział rolny.

Sommer potwierdza również szereg jaskrawych faktów sabotażu i szkodnictwa gospodarczego, jakie miały miejsce w PNZ. I tak np. ziemniaki — sadzeniaki, których okryje odezwwały dotkliwy brak, były przepalane na spirytus.

Sommer zeznaje, że w 1948 r. gdy Ministerstwo Rolnictwa zażądało od PNZ dostaw tuczników — PNZ nie wypełniło zobowiązania, okazało się

DBALI O INTERESY PRYWATNEJ INICJATYWY

Oskarżony przyznaje, że PNZ udzielał szeregowi firm prywatnych wielomilionowego kredytu. Po nadto Sommer przyznaje, że PNZ zakupiły ziemniaki — sadzeniaki, lubin itp. po cenach wyższych od cen rynkowych. M. in., mimo iż PNZ mogły uruchomić własną produkcję pasz treściwych, pasze te za mawiano w prywatnej firmie „Koncentrat” w Gdańsku, dostarczając jej jednocześnie surowców potrzebnych do produkcji.

Sommer przyznaje, że od „Koncentratu” i innych firm prywatnych otrzymał prezenty. M. in. od kupca zbożowego Herbicha dostał na „śmieniny” zegarek.

„KONTROPROGRAM” I JEGO REALIZACJA

Osk. Ludwik Ślaski, b. obszarnik i dyrektor działu rolnego określa sabotaż i szkodnictwo gospodarcze w PNZ jako „wielkie błędy i niedociągnięcia”. Ślaski brał udział w konferencji pasz treściwych, której działalność współoskarżony Englight nazwał „realizacją kontroprogramu”. Jak wynika z zeznań Ślaskiego, wprowadzał on ten kontroprogram konsekwentnie w życie.

Ślaski potwierdza zarzuty aktu oskarżenia o udzielenie hamowania przez grupę Maringe'a mechanizacji gospodarki PNZ, przyznając jednocześnie, że zagospodarowanie Ziemi Zachodniej było możliwe do przeprowadzenia jedynie przy użyciu traktorów.

AMERYKAŃSKIE TEORIE AGROBIOLOGICZNE

Ślaski przyznaje się dalej do szeregu faktów siania pszenicy, lubinu i buraków cukrowych w niewłaściwych pod względem gleby i klimatu okręgach PNZ, co w rezultacie przyniosło wielomilionowe straty. Tak np. w 1946 r., poważne ilości pszenicy „kharokow” zasiano w nieodpowiednim pod względem klimatycznym okręgu Głęboko. Mimo iż pszenica ta wymarzyła niemal całkowicie, następnego roku zasiano ten sam gatunek w tym samym okręgu.

Ślaski usiłuje w tej sprawie zasłonić się amerykańskimi teoriami agrobiologicznymi. Następnym zeznał oskarżony Papara. W zeznaniach swych podał on, że w okresie międzywojennym był obszarnikiem, a podczas okupacji administratorem majątku. Papara brał udział w wojnie interwencyjnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu w 1920 r. jako rotmistrz kawalerii.

Oskarżony zeznał, że w 1941 r. na wiał kontakt z delegatą r. zw. rządu londyńskiego za pośrednictwem Miklaszewskiego.

W 1946 r. osk. Maringe zaangażował Papara do PNZ. Papara sprawował tam funkcję inspektora działu przemysłu rolnego. Brał on udział w konspiracyjnych zebraniach, które odbywały się u Maringe'a.

W dalszym ciągu zeznał oskarżony przyznał, że zajmował negatywne stanowisko w sprawie przeprowadzenia wojny reformy rolniej.

Papara przyznał też, że był wrogiem inwestowania w Ziemię Zachodnią. Na rozprawie ujawnił on brak przekonania, że Ziemia Zachodnia są istotnie związane z resztą kraju. Na tym rozprawie przerwano dnia następnego.

Uczennica szkoły TPD w Oliwie inicjuje harcerski zaciąg pokoju

GDĄSK (PAP). — Sprawa utrwalenia pokoju znajduje zrozumienie i poparcie nie tylko wśród starszej części społeczeństwa Wybrzeża; również młodzież szkolna i dzieci, idąc śladem starszych, wzmacniają walkę o pokój.

Jednym z bardziej aktywnych szkolnych komitetów obrodców pokoju jest koto przy szkole TPD w Oliwie — imienia generała Karola Świerczewskiego. Wyrazem usiłowienia uczniowie tej szkoły jest wezwanie rzucone do młodzieży całej Polski przez przodującą uczennicę szkoły, uczeszczejacą do piątej klasy — Brygidę Jantowską.

W wezwaniu swym — Brygida Jantowska stwierdziła m. in.:

Harcerze, wzorując się na organizacji pionierskiej Związku Radzieckiego, pomagają wszystkim dzieciom niezorganizowanym w podniesieniu poziomu nauki, pomagają całemu społeczeństwu w budowie lepszego futra i utrwalenia pokoju. Wzywam wszystkich uczniów naszej szkoły oraz młodzież szkół podstawowych z całej Polski do wstępowania w szeregi ZHP.

Wezwaniu Brygidy Jantowskiej, podjęło w ciągu dnia 60 kolegów i koleżanek, podpisując deklaracje do ZHP.

Usprawnić metody i formy pracy związkowej

BOLESŁAW WASIAK
sekretarz ORZZ w Łodzi

Nie było to dziełem przypadku, że VI Plenum CRZZ rozpatrywało w ścisłej łączności trzy najistotniejsze obecnie problemy w pracy związków zawodowych — współzawodnicztwa pracy, spraw bytowych i spraw organizacyjnych. Usprawnienie pracy organizacyjnej przyczyni się do szerszego rozwoju współzawodnicztwa, co z kolei wpłynie na poprawę warunków bytu mas pracujących. Usprawnienie metod i form pracy związkowej — uczy nas Plenum — nastąpi w drodze ulepszenia i wzmocnienia struktury organizacyjnej oraz przeprowadzenia kampanii wyborczej do instancji związkowych. Na tej podstawie związki zawodowe będą mogły usprawnić swoją pracę, w której do tychczas zauważyć można było wiele usterek i błędów.

Ulepszenie struktury związków polega przede wszystkim na zmianie struktury zakładowej organizacji związkowej. Tak, jak dawniej rada zakładowa stanowiła będzie za rząd zakładowej organizacji związkowej, w skład której wchodzić wszyscy członkowie związku, zatrudnieni w danym zakładzie produkcyjnym. Natomiast w instytucji, urzędzie, czy placówce handlowej zarządem tym będzie rada miejscowa. Wprowadzenie nazwy „rada miejscowa” zamiast nazwy „zarząd koła”, to nie tylko kwestia nomenklatury, lecz przede wszystkim podkreślenie faktu, że zakładowa organizacja związkowa w urzędzie, czy instytucji ma takie same obowiązki w dziedzinie budownictwa socjalistycznego, jak rada zakładowa w zakładzie produkcyjnym. W zakładach, zatrudniających poniżej 20 pracowników, przedstawicielem załogi pozostaje nadal delegat związku.

W zakładach, zatrudniających powyżej 250 pracowników, wprowadza się nową formę, znane już w większych zakładach, mianowicie, radę oddziałową. W ten sposób radni znajdują się tuż przy warsztacie pracy i uzyskują pełne warunki do ścisłego powiązania się z życiem załogi.

W radach zakładowych zorganizowane zostaną komisje rewizyjne, ponieważ rady w bieżącym roku powadzić będą gospodarkę finansową, opartą na własnych budżetach. Poza tym, przy radach zakładowych, miejscowych i oddziałowych, działając będą komisje: współzawodnicztwa i wynalazczości, plac i układowych zbrojowych, ochrony pracy, socjalno-ubezpieczeniowa, bytowo-mieszkalniowa i kulturalno-oświatowa. Przy radach zakładowych i miejscowych wybierane będą rady kobiece, zarządy kas zapomogowo-pożyczkowych i zarządy kół sportowych.

Podstawowym ogniwem związkowym nadal pozostaną grupy związkowe. Zostaną jednak zreorganizowane w ten sposób, że wszyscy członkowie związku wchodzący w skład grupy połączeni będą więzią produkcyjną. Wprowadzenie tych zmian w strukturze zakładowej organizacji związkowej da niewątpliwie większą jasność jej konstrukcji, usprawni pracę i przyczyni się do uruchomienia w większym niż dotychczas stopniu społecznego aktywności związkowej.

Przełomowe znaczenie dla dalszej pracy związków zawodowych ma bez wątpienia kampania sprawozdawczo-wyborcza. Została ona poddyktowana koniecznością usprawnienia dotychczasowej pracy szeregu ogniw związkowych. Zdarzało się bowiem dotychczas, że niektóre uchwały CRZZ nie docierały do wszystkich dolowych ogniw związkowych, a tym samym nie mogły być w pełni realizowane. Na przykład w ZPB im. Marchewskiego do dziś nie zostały wprowadzone w życie postanowienia II Kongresu odnośnie powoływania grup związkowych. Nie wszystkie związki przestrzegały kadencji instancji związkowych. W ZPB im. 1 Maja, czy w ZPJG im. Wróblewskiego, kadencje rad zakładowych dawno wygasły, a mimo to rady te urzędują. W ZPB im. Kunickiego od maja 1950 roku prezydentum rady zakładowej działa z nominacji, wbrew zaleceniom, by rady zakładowe z nominacji pracowały nie dłużej, niż trzy miesiące. Podobnych faktów z terenu naszego okręgu można cytować wiele.

Instancje związkowe przejawiały często niedostateczną troskę o zagadnienia produkcji, wykonywanie planów zakładowych, rozwój współzawodnicztwa, o zagadnienia bytowe klasy robotniczej. Więź, łącząca organizację partyjną z ogniwami związkowymi, była zbyt słaba, instancje związkowe w niedostatecznym stopniu doceniały kierowniczą rolę Partii w pracy związkowej.

Błędy te i niedomagania, wynikające często z nieprzezwyciężenia pozostałości oportunistycznych i socjalno-demokratycznych tendencji w związkach zawodowych, były hamulcem na decydujących odcinkach naszej pracy, jak na odcinku współzawodnicztwa, wzmocnienia troski o człowieka i pracy polityczno-wychowawczej szerokiej rzeszy związkowców.

Przezwyciężając te błędy winniśmy czerpać z przebogatej doświadczeń WKP(b) i radzieckich związków zawodowych. Tak jak radzieckie związki zawodowe, winniśmy dążyć do tego, aby wszyscy bezpartyjni robotnicy i pracownicy umysłowi w swym związku zawodowym widzieli bliższą i drogą im organizację, przez którą wybierana, przez nich kontrolowana i zobowiązana do składania przed nimi sprawozdań. Przestrzeżeniem tych warunków pozwól nam na takie usprawnienie metod i form działania, aby związki zawodowe mogły spełnić swoje zadania, spełniając rolę szkoły socjalizmu.

Rozpoczynając się kampania wyborcza zobowiązuje nas do zasadniczej zmiany metod naszej pracy, do stosowania w całej pełni zasad demokracji wewnątrzwiązkowej, zobowiązuje nas do dokładnego przeanalizowania składu dotychczasowych rad zakładowych. W obecnej kampanii trzeba nam w większym stopniu zaktywizować kobiety w pracy społecznej i zwiększyć ich udział w pracach instancji związkowych. Należy otoczyć większą opieką młodzież robotniczą, uczniów szkół przemysłowych, włączając młodzież do pracy związkowej. Śmiało wysnuwać na mężów zaufania na delegatów ubezpieczeniowych i społecznych inspektorów pracy, do rad i do wszystkich komisji — bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych, którzy pracą swą na to sobie zasłużyli. Zaktywizować w pracy związkowej inżynierów, techników, majstrów, salowych, brygadzystów.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza, w której wezmą udział milionowe rzesze związkowców, zwróci

ci niewątpliwie uwagę wroga klasowego, który będzie usiłował nasze niedociągnięcia, nasze braki, wykorzystując dla wrogiej agitacji, dla wrogich wystąpień. I dlatego kampania ta wymaga od nas, od całego aktywnego związku, od wszystkich członków związków, wzmocnienia czujności rewolucyjnej, zaostreżenia walki z wrogimi elementami, które tkwią jeszcze w naszych zakładach pracy. Wzmocnienie czujności rewolucyjnej winno wyrazić się we wzroście świadomości klasowej, w dobrym przygotowaniu zebrań i konferencji wyborczych, we wszechstronnej, rzeczowej dyskusji nad sprawozdaniami, w wyborze najlepszych robotarzy i pracowników umysłowych do władz związkowych.

Praca organizacyjna nie jest jednak celem samym w sobie. Służy ona bowiem tym zadaniom, jakie przed związkami zawodowymi postawiła Partia i cała klasa robotnicza w okresie realizacji Planu 5-letniego, w okresie budownictwa podstaw socjalizmu. Nowe władze związkowe, obecnie wybrane, będą zadania te wykonywać, mobilizując masy do walki o jak najwydatniejszą rozbudowę naszego gospodarstwa narodowego i podnoszenia dzięki temu na coraz wyższy poziom materialny i kulturalny bytu mas pracujących.

Jorge Amado Ziemia obrońców pokoju

Mordercy znowu ostrzą swe pazury, Gromadzą czołgi, działają karabiny. Złowieszczy Truman bombą atomową Z powierzchni ziemi pragnie zetrzeć wolność. Ale ku tobie kieruje oczy, Ziemi radziecka!... O tak, dobrze wiemy, żeś nieśmiertelna i niezwykła! Ty żyjesz w sercach naszych! Twe granice Są znacznie szersze od twoich przestrzeni, Od twoich ziem obfitych i szczęśliwych. Narody świata — oto twe granice Bezkrzesne. Nie masz im początku ani kresu. Wezorał tyś wszystkich obrońców życia Uratowałaś wszystkim nam i nawet Tym, co jak zdradcy mają dzisiaj czelność Podnosić na ciebie uzbrojona rękę. Gdy pohabienia noc nas okrywała Swym płaszczem i gdy wokół panowały Łkania, jęki i zgroza, nienawisć i śmierć — Światło nadziei wznosiłaś ponad światem. To wielkie światło krwią twych dzieci było. Jeśli żyjemy jeszcze, zawdzięczamy Tobie swe życie. Chleb, co spożywamy, Jest twoim chlebem. Drogo cię kosztował! Ten chleb. Miliony istnień zań oddałaś. Twoja jest woda, którą dziś pijemy. Żyje jej źródło nam odkryłaś swoim Bagnem... Pospołu z dziećmi swymi — żołnierzami, Dalaś nam w darze życie i to „dzisiaj”, Którym żyjemy, i poranek jasny Pięknego życia, o którym marzymy. Ziemi radziecka! Jesteś naszą matką, Siostrą, miłością i zbawczynią świata!

(Thom. E. M.)

O realizację uchwał parlamentu pokoju

— Walka o pokój jest naszą wianą, najżywczej sprawą!
— Na pokój się nie czeka — pokój trzeba zdobyć!
— Wystąpimy przeciwko próbom ponownego rozpalenia ognisk wojny w Niemczech i Japonii!

Każde z tych hasel wyrażonych w Manifestie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, przelinknęło głęboko do serc i umysłów setek milionów prostych ludzi na całym świecie. Uchwały Kongresu jeszcze ściślej zespoliły obrońców pokoju, wzmogły ich aktywność, zmobilizowały nowe miliony ludzi do walki o pokój.

Potwierdzają to wiadomości, które o dziełach przynosi telegraf i radio.

Francuzi dokerzy pełnią „wartę pokoju”, nie lekając się ani groźb ze strony władz i administracji, ani też bezpośrednich represji. W początkach bm, wszyscy prawie dokerzy portu La Pallice odmówili wyładunku amerykańskiego okrętu „Francis-Macgrew”, który zawinął do portu z ładunkiem broni i materiałów wojennych. Na ogólną liczbę zatrudnionych w porcie 369 dokerów, udało się administracji — drogą szantażu — zmobilizować do pracy jedynie 27 osób. Dokerzy, którzy cieszą się poparciem całej ludności, wyrazili zdecydowaną wolę dalszej walki przeciwko dostawom amerykańskich materiałów wojennych do Europy.

We wszystkich krajach Europy Zachodniej wzrasta fala protestu przeciw remilitaryzacji Niemiec, bowiem dla narodów krajów zachodnio-europejskich walka przeciw odrodzeniu hitlerowskich sił zbrojnych, przeciw przelastowaniu Niemiec Zachodnich w bazę wojenną amerykańskiego imperializmu — jest równocześnie walką o pokój.

Opinię narodu francuskiego w kwestii remilitaryzacji Niemiec wyraża doskonałe list, wysłany niedawno do premiera Plevana przez Narodową Radę organizacji „Bojownicy o pokój i wolność”. List ten przypomina wyrażone niedawno przez władze francuskie zapewnie-

nie, że o ich udziale w remilitaryzacji Niemiec nie może nawet być mowy; przytacza słowa prezydenta republiki, że „umożliwienie współnikom zbrodni Hitlera odbudowy at senatu Zagłębia Ruhry, byłoby niewybaczalnym błędem”; cytuje oświadczenie Jules Mocha na forum Zgromadzenia Narodowego we wrześniu 1949 roku: „Nie chcę być ministrem uzbrojenia Niemiec. W liście tym czytamy na zakończenie: „Opinia francuska nie da się wprowadzić w błąd twierdzeniem, jakoby uzbrojenie Niemiec miało wyłącznie na względzie cele obronne”.

Szeroko rozwinięła się we Francji akcja zbierania podpisów pod petycją przeciwko uzbrojeniu Niemiec Zachodnich. 12 stycznia sekretarz generalny organizacji „Bojownicy o pokój i wolność”, Fernand Vigne oświadczył: „Ogólnonarodowe referendum w sprawie przeciwstawienia się uzbrojeniu Niemiec znajduje żywy odzwiek w całym kraju. Na tezytorium Francji takim sukcesem nie cieszyła się dotąd żadna kampania”.

Wszyscy ludzie dobrej woli we Francji pragną pokoju, nie chcą być mięsem armatnim dla imperialistów amerykańskich. Dobitnym wyrazem tego stanowiska była potężna demonstracja protestacyjna paryżan przeciwko przybyciu do stolicy Francji trumanowskiego trubadura i organu trumana nowej rzeszy światowej, Eisenhowera. Analogiczne przyjęcie zgótowały mu również narody innych zmarszalizowanych krajów Europy.

Walka przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich przybiera na siłę również i wśród narodu niemieckiego. Mimo groźb i prześladowań, walka ta przybiera coraz szersze ramy. Pamiętną datą w dziejach tej walki stał się dzień 7 stycznia, kiedy to górnicy Ruhry po raz pierwszy wystąpili przeciwko wprowadzeniu dodatkowych zmian w związku z remilitaryzacją. W szeregu miast Zagłębia Ruhry, górnicy masowo demonstracje przeciw remilitaryzacji, oświadczając, że nie będą wydobywać węgla dla celów wojny.

Szeroki obrotów pokoju rosną również po tamtej stronie Atlantyku, w krajach Ameryki Łacińskiej i w Stanach Zjednoczonych. We wszystkich zakątkach świata — w Finlandii i na Cejlonie, w Brazylii i Chinach rozwija się z nową siłą popularyzacja uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Podczas gdy w krajach kapitalistycznych obrońcy pokoju walczą ofiarnie przeciw podżegaczom wojennym i ich agenturze, w krajach demokracji ludowej wra pełna poświęcenia praca w imię pokoju. Dla przykładu przytoczymy wiadomość z Bułgarii. W celu ucczenia przyjętej niedawno w Bułgarii ustawy o obronie pokoju robotnicy portu miasta Stalin zaciągnęli Wartę Pokoju, w przyspieszonym tempie rozładują oni urządzania, przysłane przez Związek Radziecki dla nowych budowli Dymitrowgradu. Ofiarnie pracują w imię pokoju śląscy górnicy i hutnicy, robotnicy czesko-słowackich ośrodków przemysłowych, masy pracujące Węgier, Rumunii, Albanii.

Niezłomna wola narodów, zdecydowanych zdobyć pokój — oto źródło siły międzynarodowego ruchu obrońców pokoju, na obecnym etapie.

F. WINOKOROW

Ponad 53 tysiące darów złożyło społeczeństwo Łodzi dla dzieci koreańskich

Akcja zbiórki podarków dla dzieci bohaterów narodu koreańskiego, walczącego o wyzwolenie i pokój, zo stała zapoczątkowana w naszym mieście pod koniec grudnia ubiegłego roku. Już pierwsze dni zbiórki wykazały, że akcja ta spotyka się z wielkim zrozumieniem ze strony całego społeczeństwa, że cieszy się wielką popularnością. Do Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju zgłaszali się od pierwszej chwili i zgłaszają bez przerwy wciąż nowi ludzie — z fabryk, biur, urzędów, którzy samorzutnie ofiarowują swą pomoc w akcji zbiórkowej. Rosną dalsze zastępy aktywistów ruchu obrońców pokoju.

„Pomoc dla Korei — to nasza walka o pokój” — mówią nasi nowi aktywiści. Nie szczędzą sił ani czasu dla pracy w terenie, składając w ten sposób dowód swej czynnej postawy w ruchu pokoju.

Do tej pory około 4.000 „trójek” obrońców pokoju codziennie obchodzi wszystkie dzielnice miasta. Pracują wytrwale i ofiarnie. Do magazynów dzielnicowych przychodzą co wieczór z pełnymi workami najrozmaitszych darów, jak słodkie sukieneczki, płaszcze, pończochy a nawet zabawki. Wpływają również liczne ofiary pieniężne. Na szczególne wyróżnienie zasługują następujące „trójki” aktywistów pokoju: Maria Cichocka, Jan Cichocki, Jan Zagorza — z ZPB im. Marchewskiego, Maria Wojciechowska, Genowefa Chardy — z Zakładu Lecznictwa Pracowniczego, Fajlikowa z ZPB im. Dubois, Stanisławski, Ruciński i Buchalski z Sekcji Wiercenia Badawczych, Ferdas, Bieniasowa i Salomon — z Wytwórni Win „Syrana”. Franciszek Pawlak, Jan Załewski, Bogumił Gorkiewicz z ZPB im. Stalina, Lucjan Dechciński, Józef Walusiak, Jerzy Glesman — z ZPDz. im. Kasprzaka — i setki innych, których liczba codziennie wzrasta.

W obecnie prowadzonej akcji zbiórkowej biorą również udział dzieci i młodzież szkolna. Swym rówieśnikom w dalekiej Korei ofiarowują to wszystko, co uważają za najcenniejsze: książki, przybory szkolne za-

bawki, jak również z gorącymi serduszek płynące wzruszające słowa życzeń, by dla dzieci koreańskich jak najrychlej nadeszło wyzwolenie i pokój, możliwość nauki i swobodnego rozwoju. Za pośrednictwem Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju listy naszych dzieci dotrą do dzieci koreańskich.

Ofiarnie i wytrwale pracują nasi aktywiści w magazynach dzielnicowych komitetów obrońców pokoju. Zajęcia ich trwają nieraz do późnej nocy: każda paczka, każdy dar musi być przecież starannie ułożony i wpisany do książki. Dary pieniężne zaś bywają natychmiast przekazywane na konto PKO.

Co do ilości nagromadzonych darów przodują do tej pory dzielnice: Śródmieście — 10.000 darów, Śródmieście-Prawa — 7.550, Staromiejska — 6.000. Pozostałe dzielnice zebrały przeciętnie po 4.000 podarków. Ogółem zebrano już w Łodzi 53.201 darów.

Niemniej dzielnie pracuje sekcja imprez, zorganizowana przy Łódzkim Komitecie Obrońców Pokoju. W każdą sobotę i niedzielę, począwszy od Nowego Roku, odbywają się w salach naszych teatrów imprezy popularne, z których całkowity dochód przeznaczony jest na pomoc dla Korei. Wykonawcami programów są artyści scen łódzkich i artystyczne zespoły świetlicowe.

Na podkreślenie zasługuje również fakt znacznego udziału kobiet w akcji zbiórkowej. Z właściwym sobie zapałem i oddaniem dla szlachetnej sprawy pełnią one swe zaszczytne funkcje w ruchu obrońców pokoju. Ostatnio Liga Kobiet zorganizowała specjalne zespoły naprawy i oczyszczenia tych darów, które tego wymagały.

Zestawiając nasze dotychczasowe osiągnięcia w tej akcji, stwierdzić należy, że łódzkie społeczeństwo stało na wysokości zadania, wykazując pełne zrozumienie jej szlachetnego celu. A cel tej akcji — to pomoc dla bohaterów narodu koreańskiego.

MARIA GORGOLEWSKA
sekretarz Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju



KOBIETY ZADAJĄ POKOJU!

Na zdjęciu — rzeźba, wystawiona pod tytułem „Wzrost i rozwój” w wystawie Sztuki radzieckiej.

Zreorganizowane grupy partyjne przyczynią się do wzmocnienia walki o plan

Grupy partyjne, które powstały u nas 2 lata temu, istniały właściwie tylko „na papierze”. Praca ich ograniczała się wyłącznie do zbierania składek i kolportowania prasy. Nie oddziaływały one na podniesienie wykonania baz akordowych, nie prowadziły walki z mamotrawstwem i nierobstwem. Dopiero uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR o zadaniach organizacji partyjnych w przemyśle bawelińskim zwróciła komitetowi fabrycznemu uwagę na grupy partyjne. Podjęliśmy uchwałę terenową, przeniesiliśmy ją do organizacji oddziałowych oraz grup partyjnych. I właśnie wtedy grupy, które otrzymały konkretne zadania do wykonania, odegrały poważną rolę w walce, jaką cała załoga toczyła o przedterminowe wykonanie planu rocznego.

W przedalini, gdzie borykali się z brakiem pracownic, dzięki agitacji prowadzonej przez członków grup, 127 przadek przeszło na obsługę większej ilości stron. Dzięki temu mogliśmy uruchomić wszystkie maszyny. Inicjatorką wielowarsztatowości była grupa tow. Pipińskiego. Na jej apel odpowiedziały pozostałe grupy. Pomagał im komitet partyjny i kierownictwo oddziałowej organizacji.

Grupa tow. Nowickiej w przedalini średnioprzedniej przygotowała do wystąpienia w szeregi partyjne najlepszych czterech przodowników

pracy oraz dwóch ZMP-owców, którzy zostali przyjęci w poczet kandydatów w grudniu ub. r.

Pomimo tych osiągnięć niektórych naszych grup partyjnych większość nie wykazywała aktywności. Wynikało to z tego, że grupy były niewłaściwie ustawione, że członkowie jednej grupy nie byli złączeni wspólną więzią produkcyjną. I tak na przykład w układami członkowie jednej grupy pracowali na dwóch zmianach — grupowy nie miał więc okazji zebrać ich na naradę. W zgrupowaniach członkowie jednej grupy pracowali na trzech zmianach, w cienkopiędnej — na I i na II piętrze. Takie rozbieżności członków grupy, którzy pracowali w różnych salach, w różnych zespołach majsterskich, na różnych zmianach, uniemożliwiała im kolektywną pracę. Ten stan rzeczy odbijał się ujemnie na wielu odcinkach naszej pracy partyjnej i produkcyjnej, na dyscyplinie pracy, która pozostawiała dużo do życzenia.

Obecnie przystąpiliśmy do reorganizacji naszych grup. Przede wszystkim zwiększyliśmy ich liczbę. Zamiast 68 — utworzyliśmy 103 grupy. Każda grupa stanowi zwarty kolektyw, członkowie jej pracują na jednym odcinku produkcji, jednej sali, na tej samej zmianie. Poza grupami pozostało 60 warsztatów, którzy nie mają nic wspólnego z więzią produkcyjną. Są to szalanki, windlarze, radni, gońcy, dozorca. To-

warzysze ci otrzymywać będą instrukcje bezpośrednio od sekretarzy oddziałowych i podstawowej organizacji.

Jak przebiegała u nas akcja przygotowania właściwie ustawionej grup partyjnych? Przede wszystkim przeanalizowaliśmy wytyczne uchwały na egzekutywie podstawowej organizacji, następnie przekazaliśmy instrukcje sekretarzom organizacji oddziałowych, ci z kolei swoim członkom na egzekutywach oddziałowych. Każdy członek partii w naszych zakładach zna dokładnie rolę i zadania grup partyjnych. Plan reorganizacji grup został zatwierdzony przez egzekutywę podstawowej organizacji, następnie na egzekutywie i na zebraniu zatwierdzono ustawienie nowych grup. Z dniem 25 stycznia przystąpiliśmy do wyborów organizatorów grup.

Jesteśmy pewni, że wskazania Biura Organizacyjnego KC naszej Partii wcielone w życie, przyczynią się do uaktywnienia wszystkich partyjników, wzmogą ich czujność rewolucyjną, ich udział w walce o wykonanie planu o oszczędność, o zmniejszenie kosztów własnych, przyczynią się do podniesienia dyscypliny partyjnej, pomogą rozwijać i zwaćć trudności, z jakimi borykała się dotychczas nasza organizacja partyjna.

MARIAN SKORA
I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR
Zakł. im. 1 Maja

O to walczył Ludwik Waryński

Niebo na wschodzie pożarzało, przybrało kolor fiołkowy. Z okna rądy ponad płaszczyzną dachów sąsiednich budynków rysowały się coraz wyraźniej kontury kominów. Szły od nich ciemne smugi dymu, wlokły się leniwie, kreśląc dziwaczne zygzyki. Widać stąd było doskonale, jak promienie słońca wystrzelające zza murów Zakładów im. Reymonta mocując się z tą dymną zasłoną znikły na chwilę w burym kłębowisku, a potem prześwieciły ją i z triumfem rozsypały się na dachy fabryk, domów, na ulice.

Przewodniczący rady zakładowej ZPW im. Waryńskiego towarzyszy Nickiewicz przetarł dłoń zacierzoną oczyma, przekreślił kontakt. Po pokoju rozplynęło się światło poranka. Tow. Nickiewicz podpisał jeszcze kilka sprawozdań, przejrzał kalendarzyk zebrań wyborczych nowych mężów zaufania. To, która odbyło się dzień przed rozpoczęciem zmiany, udało się nadspodziewanie. Zrozumienie roli, jaką mają spełnić grupy związkowe i mężowie zaufania, prawdziwa, szczerza, głęboka troska o produkcję — oto co przebiegało w wypowiedziach robotników.

— Wyrabiają się, aktywizują, ogarniają spojrzeniem coraz szerszy horyzont — tłumaczy sobie Nickiewicz — a jeszcze niedawno wielu z nich nie patrzyło dalej poza czubek swego nosa. Taki chociażby Zajączkowski — dziś mąż zaufania, korespondent prasy i radia...

Nickiewicz daje się ponieść myślom. A na dole rozpoczyna się swytki codzienny ruch. Słychać głucho uderzenia młotków, stuk cegieł — to robotnicy remontują salę zebrań podstawowej organizacji partyjnej. Po podwórzu ciężko dudnią ładowne towary i przejeżdżają wozy. Od czasu do czasu, śmiejąc się do słońca, do mrozu, do pięknego dnia — przebiegnie przez podwórze dziewczyna z puchem we włosach.

Na schodach słychać szłapanie czystych kroków. — To Bończyk — mruczy Nickiewicz — pewnie znów z tym kursem ma kłopot. Potem lekki i szybki odgłos kobiecych kroków. Szeroko otwierają się drzwi. Rozpoczynają się zwykłe, codzienne sprawy. Wszystko, czym żyje załoga, tutaj, w radzie, odbija się jak w soczewce.

A więc — tkaczka Duńczyk. Przyniosła zaświadczenie z Polikliniki Chorób Zawodowych. Z powodu słabego wzroku nie może pracować na krosnach. — Nie martwicie się — pociesza Nickiewicz — mało to u nas roboty i w innych oddziałach! Ot, jak chcecie, możecie iść na zgrzeblarnię, tam nie trzeba mieć „sokółch” oczu. A jak nie — wybierzcie sobie inną pracę.

— A nie zapomnijcie wpaść do ambulatorium — tam dadzą wam skierowanie do lekarza specjalisty — wola za odchodzącą.

Teraz rozpoczyna swoje żale Bończyk. Jako gospodarz świetlicy opiekuje się kursem dla analfabetów. Ostatnich 42 nie umiejących czytać i pisać „wyłowili” z zakładów i teraz ma z nimi tyle kłopotu, jak z dziećmi. Szczególnie z kobietami. Niektóre nie miały czasu zostawać na kursie, trzeba było prosić ZMP-owców — nauczycieli, żeby przychodzili do nich do domu. Co tu dużo mówić — nauka pcha się ludzimi drzwiami i oknami. Nic dzielnego, że każda nieobecność na kursie, albo też słabe postępy „jego” uczniów kłują Bończyka jak żądło w samo serce. Żeby już jak najprędzej wypłenił te ślady ciemnoty, jaka została nam po Szwajkercie i jego kompanach — powtarza zawzięcie.

— Nie martw się, nie martw, nauczą się, jedni prędzej, drudzy później — pociesza Nickiewicz — nie wszystkie głowy jednakowe. A przy tym zahukane przez wiele lat, przy zwyczajone do strachu o tę robotę, o kawałek chleba. Ludzie powoli wehłaniają w siebie sens zachodzących przemian, uczą się inaczej patrzeć na świat.

Znów skrzą drzwiami. Wysoki, barczysty robotnik z przedziałni. Składa podanie o pożyczkę. Jest członkiem zakładowej kasy oszczędności. Potrzebuje akurat pewnej sumy pie-

niędzy... Urodziło się dziecko. Do stałem wyprawkę z Zakładu Lecznictwa Pracowniczego, ale wcale... trzeba by wózek, żeby miało czym jeździć do żłobka — uśmiecha się szeroko, ukazując duże, mocne zęby. Sekretarz rady — Mysłowski — wpisuje go na listę.

— Kasa ma powodzenie. Ruch jak w P.K.O. — powiada głośno Mysłowski.

— A jak wczasy? — przewodniczący rady głodzi ręką siwe, zaczesane do góry włosy.

— Rozkręcają się. Doceniają lu-

chwili wtargnął na zewnątrz głuchy loskot rozdygotanych maszyn.

Na krosnach kortowych tkają się piękne wełniane tkaniny. Ręka z przyjemnością ślizga się po puszystej powierzchni, czy śledzą uważnie, czy wiązanie następuje prawidłowo, czy nie przemknęła się błęd. Jakżeby to — przecież gdzie jak gdzie, ale tutaj, w Zakładach im. Waryńskiego, dobrze wiedzą tkacz, jak się walczy o jakość. Przecież tutaj półtora roku temu...

Współzawodnictwo zaczęło się je-

ła rywalizacja między zespołami, między zakładami. A prima i extra wzrastały z miesiąca na miesiąc.

W tkalni „Waryńskiego” zespoły jakościowe nie przerywają współzawodnictwa. Trudno dziś śliczy mistrzów wysokiej jakości — Gajda, Zygmund, Ciszeńska, Kamiński, Szpakowski i wielu innych. Zbierają nagrody, premie, dyplomy. Czasem trudno nawet zdecydować, komu przyznać pierwszeństwo. Ot, w ostatnim etapie współzawodnictwa Gajda i Szpakowski — jednakowe wyniki — 134 proc. bazy i 98 proc. primy. A teraz, gdy niezadługo pojawią się na salach proporczyki przechodnie, to dopiero rozkołysze się rywalizacja. Piękna, szlachetna rywalizacja — pcha naprzód plany, przyspiesza dobrobyt. Mają swój głęboki sens hasła rozlepione na ścianach sal produkcyjnych. Choć ciężby to, które wiszą na wprost tkacza Romana Nowaka. „Na każdym kroście bogactwo rośnie”. Nowak tak długo na nie patrzył, aż zrozumiał je po swojemu. Przetłumaczył je na swój, tkacki język. Dopomógł mu w tym radziecka robotnica Lidia Korabielnikowa. I w ten sposób narodziła się tutaj nowa forma współzawodnictwa, która płynnie teraz zgodnym nurtem obok współzawodnictwa o najwyższą jakość.

Roman Nowak rozpoczął walkę o oszczędność surowca. Widział, jak wiele cennej przędzy idzie do odpadków, jak niszczy się ich wspólne, robotnicze dobro. Pomyślał, postanowił. Zaczął kończyć ze szpilek weźwonych dołączając do nowych, ja przędzę z cewek — wyrabiać do końca. W ciągu 15 dni zaoszczędził 2 kg. przędzy. Pokazał innym, jak walczyć z marnotrawstwem. Dziś już 45 tkaczy ubiegają się o tytuł korabielnikowa. Co dzień przybiera chętnych — wiedzą, że w ten sposób szybciej rośnie bogactwo na ich krosnach.

I teraz nikt się już temu nie dziwi. Nie ma robotnika, który by nie pojął tej wielkiej, oświecającej prawdy: „Waryński”. To ich fabryka. Pracują dla siebie.

Józef Kosakowski wierzchem dłoni otarł pot z czoła. Wprawdzie roboty miał nie mało, ale war szaty idą jak zegarki. A takie jest właśnie jego majsterkie zadanie. I chociaż nie zdobył jeszcze tytułu majstra, mówi za niego te 120

procent planu, jakie wykonuje jego zespół. 120 procent — to nie byle co! Józef wie, że niezadługo czeka go awans, że nie będzie potrzebował nikogo o to prosić. Wsparłszy się o ścianę, ogarniając wzrokiem cały swój zespół, myśli o dalszej nauce, o Technicum Włókienniczym.

Spód czarnej czapeczki wysunął się niesforny kosmyk włosów. Józef uśmiecha się do swych myśli. Pod roboczym kombinizemem przeją się młoda, muskularna ramiona. Ma 20 lat — i cały świat stoi przed nim otworem. Ale on nie odejdzie od swych maszyn. Po prostu — kocha tę robotę.

300 młodych tkaczy i przadek wchodzi w skład załogi Zakł. im. Waryńskiego. Stanowią przedmiot troski organizacji partyjnej i rady zakładowej. To nowe kadry, trzeba dbać o nie, jak o oko w głowie. Młodzi uczą się — 3 dni przychodzi do fabryki, 3 dni spędzają w szkole. Nauka otwiera im oczy. Wyszukują się na czoło załogi w jej walce o plan. W snowni prym dzierżą młodzieżowe brygady Piaseckiego i Adameczyka. W tkalni tytuł przodownika zdobył młody podmajstrzy Szczerba.



Thocz Roman Nowak zmniejszał ruch korabielnikowców

Coraz szerzej i dalej patrzą młodzi. Szkołą się na kursach ideologicznych. Rozumieją już, jak to łączy się i zaciebiają ze sobą: walka

o plan z walką o pokój, o socjalizm. To ZMP-owic Adamczyk zmobilizował niedawno młodzież do przepracowania kilku dni na rzecz dzieł koreańskich, niewinnych ofiar agresji amerykańskiej.

— Oho, nasza młodzież! — powiada dają robotnicy. I uśmiechają się przy tym z dumą.

Do czyszciami poprzez wymyte okna i białe firanczki sączy się światło dnia. Kobiety gwarzą sobie, przeuwając wprawnie towar na stołach neperskich i szybko operując szczypekami. Gwarzą o swoich domowych, gospodarskich sprawach.

Tylko Stanisława Kadrońska nie bierze udziału w tych rozmowach. Ona sama musi się uporać ze swymi myślami. Jej własne domowe radości i kłopoty dawno już zeszły na drugi plan, ustępując miejsca innym, ważniejszym... bo cudzym. Stało się to wtedy, gdy została wybrana wiceprzewodniczącą rady kobiecej.

Podczas, gdy szczypekami nieomylnie wyciągają supelki z towaru, Stanisława Kadrońska podejmuje decyzje, planuje, postanawia. Ot, dziś... Helena Barczyk zachorowała. Starra to i samotna kobieta. Trzeba zapewnić jej opiekę, przysłać lekarza, dostarczyć lekarstw. Irena Pawłowska pragnie uczęszczać na kurs partyjny — trzeba poprosić kierowniczkę żłobka, żeby dłużej zatrzymywała w te dni jej dziecko. Dzieciom z przedszkola trzeba przygotować plecki, a podczas dyżuru, jaki w południe pełnić będzie w radzie zakładowej na pewno przybędzie jeszcze wiele innych, nie mniej ważnych spraw. Kobiety „jak w dym” śpieszą do swojej rady. I dobrze. I tak być powinno. Dzięki temu rośnie kobiece aktywność. Wyrastają działaczki związkowe, partyjne, takie, jak Strzelczykowska, Nowakowa, przodownice, które pną się w górę po szczeblach awansu społecznego. Pelagia Kozioł została brakarka. Majowna poszła do szkoły mistrzów tkackich. Lucyna Wojtak została podmajstrzym w snowni, Monikowska pójdzie na majstra.

Nie nie stoi na przeszkodzie ich pracy zawodowej i społecznej. Dzieci — niemowlęta i starsze już „basy” pod czujnym okiem pielęgnerek spędzają pół dnia w fabrycznym żłobku i przedszkolu. W dawnych, fabrykanckich pałacach chowają się dziś robotnicze dzieci. Rośnie nowe, zdrowe pokolenie nie niewolników, nie slug fabrykanta, ale ludzi wolnych, ludzi nowej epoki.

Wychowuje, kształci załogę, formuje jej światopogląd — Partia. Stamtąd właśnie, z niewielkiego pokoiku, przy którego oknach przysiądła każdy, kto przechodzi podwórzem, kieruje zwołem zakładowym poprzez masowe organizacje — Partia. Partyjna organizacja — to wiecznie bijące, wieczne żywe serce zakładu. Tu koncentruje się każda sprawa — od największej: od troski o plan roczny, do zagadnienia dostarczenia pleców niemowlom. Stąd wyrusza co dzień do sal produkcyjnych sztab partyjników — sprzedający oddział załogi. Tu tkwią korzenie działalności rady zakładowej, ZMP, rady kobiecej. Tu rodzą się plany awansów, utrwalają nowe formy walki o plan. Tu kształtuje się świadomość robotnicza, znajduje swoje źródło dawna niedola, rysuje się linia walki z resztkami tego, co było, o nowe, o lepsze.

To tutaj na kursach ideologicznych uczą się robotnicy czcić i kochać wielkiego Ludwika Waryńskiego, którego imię noszą ich zakłady. Za ich sprawę, za ich piękny dzień dzisiejszy walczyli i ginęli tacy, jak Waryński, Ossowski, Bardowski, dziesiątki i setki innych. Strzec tych zdobyczy, pogłębiać je, utrzymywać, walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa — oto ich robotnicze zadania.

A z grubych ram portretu przy-mrużone oczy twórcy „Proletariatu” z miłością obejmują pochylone nad książkami głowy. Patrzy Ludwik Waryński, jak nad jego ojczyzną wzeszło złote słońce wolności i sprawiedliwości społecznej.



W fabrycznym przedszkolu

dzie znaczenie wypoczynku. Przed kilku dniami pojechali na lecznicze wczasy w góry — Kubala, Bury, Ziemiński, Pomiszewski, wiecie — ten praktykant z warsztatu mechanicznego. Kobiety dopytują się już o wczasy rodzinne. Zasmakowało im morze i góry i wszystkie te cuda, których dawniej nigdy nie oglądały.

Nickiewicz wstając od biurka uśmiechnął się do siebie. 62 lata już przeżył. Z tego trzy-czwarte w fabryce. Wle, jakie to były dawniej robotnicze „wczasy”. Strajk, bezrobocie, robota sezonowa. Zacięła walka z fabrykantem. Wiedzą o tym ci wszyscy starzy, pracujący tu jeszcze do dziś, robotnicy — weterani: Wawrowski, Kuna, Burda.

Rozterkotał się telefon. Maszyna stanęła? Idę już, idę... I cały pochłonięty nowymi sprawami w pochłonięty schodzi ze schodów, przemierza podwórze i ginie za drzwiami, na których z hal fabrycznych. Na

szcze wcześniej, zaraz gdy fabryka przestała być szwajkertowska. Poznała jego moc załoga i coraz lepiej i szybciej wykonywała swe plany. Ale potem, w miarę jak towarów na rynkach było coraz więcej, wyłoniła się inna sprawa. Chodziło już teraz nie tylko o ilość.

Wtedy właśnie wystąpiła ze swoim pomysłem Maria Terpilakowa. Kto by przypuszczał, że ta młoda tkaczka tak zatroszczy się o produkcję! Nie zdołał się tylko ówczesny sekretarz organizacji partyjnej tow. Dubilas. — Cóż chcecie, Terpilakowa pracuje w swojej fabryce, robi dla siebie, nie dla fabrykanta, kłopotuje się o produkcję jak gospodyni o swe gospodarstwo. Ot, dojrzała, zrozumiała...

Maria Terpilakowa zapoczątkowała wtedy współzawodnictwo o jakość. Zorganizowała pierwszy zespół najwyższej jakości. Apel jej dotarł do wszystkich fabryk włókienniczych całej Polski. Rozgorza-

Żywo tętni życie kulturalne Moskwy

Jaskrawym dowodem upowszechnienia kultury w Związku Radzieckim są, między innymi, stałe kolejki przed kasami teatralnymi. W Moskwie jest kilkadziesiąt teatrów, nie licząc wielu sal koncertowych, w których co wieczór odbywają się koncerty oraz występy różnych zespołów artystycznych. Szeroko rozwinęła się też sieć tzw. klubów czyli świetlic robotniczych, działających przy różnych fabrykach i w instytucjach. W klubach tych odbywają się również co wieczór przedstawienia oraz koncerty. Występują tam zespoły świetlicowe, których poziom często nie ustępuje poziomowi teatrów zawodowych.

W repertuarze świetlicowym znajdują się sztuki, grane również przez teatry zawodowe. Ostatnio szereg świetlic moskiewskich wystawia sztuki tej miary, co „Kalinowy gaj”, „Platon Kreczet”, „Zielona ulica”, „Ożenek” Gogola. Sale większości świetlic, techniczne urządzenia sceniczne w niczym nie ustępują salom oraz scenom teatrów zawodowych. Sala teatralna świetlicy robotniczej przy Zakładach „ZIS” mieści ponad 1700 osób należy do jednej z najpiękniejszych sal w Moskwie.

Przedstudium, a raczej przeczytanie jednego tylko wspólnego afisza wszystkich teatrów moskiewskich, ukazującego się, nie licząc barwnych afiszów każdego poszczególnego teatru, co dekadę, zajmuje sporo czasu. Bez względu na godzinę na ilość przedstawień i koncertów już od rana przed kasami teatralnymi gromadzą się długie kolejki.

Ciekawy i pouczający jest skład tych „kolejek”: przeważa w nich młodzież, dyszurująca „na zmianę”, sporo jest też robotników, idących śladem młodzieży i wzajemnie się „zastępujących” w wolnych od pracy godzinach. Chcąc dostać bilet na klasyczny sztukę Gribojedowa „Bia da temu, kto ma rozum” w koncercie po prostu wykonaniu filarów słynnego Teatru Małego, znalazłem się w kolejce przed kasą. Stał przede mną typowy „dziadek wiejski” w kolchozowym kożuchu,

Bardzo się denerwował, czy dostanie bilet. Zapytałem, dla czego tak pragnie zobaczyć te sztuki i czy do brzo ją zna. Spojrzał na mnie z wyrażeniem zdziwienia, a nawet oburzenia:

— „Mieszkam w kolchozie — (tu wymienił pomocną część ZSRR) — odpowiedział. — W Moskwie jestem po raz pierwszy. W tej sztuce wystawianej u nas w świetlicy kołchozowej grała córka, wnuczek umie ją na pamięć, nawet mnie starszego

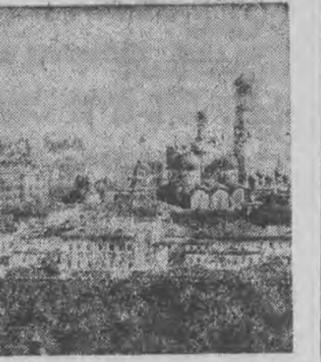


wciągnięto do pracy. Pomagałem za sceną. Jakżeż miałbym nie zoba czyć jej w Moskwie, przecież gra ją Mały Teatr, a to jest to samo, co Kremi wśród innych teatrów”.

O rozmachu pracy świetlicowej w moskiewskich klubach robotniczych świadczy między innymi na stępujący drobny, na pozór fakt. Przypadkowo znalazłem się w klubie robotników pracujących w instytucjach transportu samochodowego. Obszerna, niezwykle estetycznie urządzona sala teatralna tej świetlicy mieści przeszło 1500 widzów. Wielka scena zmusza do bolesnego westchnienia na samo wspomnienie scen niektórych teatrów łódzkich (np. — „Osy”).

W tym dniu odbywał się koncert przy udziale połączonych we współ-

nym programie wszystkich najlepszych zespołów świetlicowych poszczególnych komórek transportowców moskiewskich. Wysoce urozmacony i barwny program obfitował w muzykę, tańce, inscenizacje, deklamacje itp. W programie wzięło udział przeszło 200 wykonawców. Szczególnie wrażenie na przepełnionej do ostatniego miejsca widowni wywarł występ gigantycznego, połączony zespół taneczny, który wykonał inscenizację baletową pieś-



ni Dunajewskiego „Urodzaj” z ilustracją chórów i orkiestry złożonej z instrumentów ludowych.

W foyer każdego z teatrów moskiewskich na osobnym stoliku znajduje się gruba książka, atrament i pióro. Jest to tzw. „Książka opinii i wrażeń”, do której poszczególni widzowie wpisują nie tylko swoje wrażenia, które wyciśleli z przedstawienia, lecz również wypowiedziane swoje opinie oraz życzenia pod adresem teatru, a nawet poszczególnych aktorów.

Ciekawie przedstawia się „Książka wrażeń”, znajdującą się w foyer Teatru im. Lenińskiego Komosomolu, do którego do teatru uczęszcza przeważnie młodzież. Na marginesie wystawionej w tym teatrze małej sztuki A. Fopowa „Rodzi-

na”, grupa uczennic XXI szkoły w Moskwie pisze: „Teatr jest najlepszym przyjacielem, nauczycielem i drogowskazem dla młodzieży. Odczuliśmy to szczególnie mocno, gdy ujrzyliśmy na scenie teatru jak dojrzała i krystalizowała się genialna myśl Iłjicza. Teatr powinien być zawsze twórczo młody, by zostać prawdziwym przyjacielem młodzieży. Inaczej bowiem przestaje być jego sercem w rytmie milionów serc jego widzów. Dziękujemy za te miłe doświadczenia, które wyczułyśmy w dzisiejszym przedstawieniu”.

Obok zachwyty są zamieszczane również nieraz wysoce trafne uwagi krytyczne, świadczące o wysokiej kulturze teatralnej publiczności radzieckiej. „Księga wrażeń” jest zazwyczaj omawiana na zebra niach kolektywu teatralnego, w cza sie periodycznie organizowanych przez teatr tzw. „twórczych spotkań” z publicznością. Jest to jedna z ciekawych form zbliżenia teatru do masowego widza, pogłębiająca więź teatru z masami.

Ostatnio publiczność moskiewska z wielką sympatią witała występy polskich artystów — pianistów: Czer ny-Stefańskiej, skrzypaczki Wandy Wilkomirskiej, barytona Opery Ślaskiej Andrzeja Holskiego oraz pianisty Ludwika Stefańskiego. Szczególnie podobała się Czerny-Stefańska, znana już ze swego poprzedniego pobytu w ZSRR.

Jeden z występów polskich artystów odbył się w przepięknej sali Konserwatorium Moskiewskiego. W hallu Konserwatorium wisi znane, ogromnej wielkości płótno pedzla Repina, wyobrażające kompozytorów słowiańskich.

Wśród kompozytorów wszystkich narodów słowiańskich widzimy sylwetki Chopina, Moniuszki i Lipińskiego. W dniu koncertu polskich artystów licznie przybyła na koncert publiczność ze szczególnym zainteresowaniem oglądała grupę polskich twórców muzycznych na obrazie, stanowiącym żywy pomnik duchowej łączności bratnich narodów, słowiańskich.

Kazimierz Posa

HANNA SAMSONOWSKA

Wielki satyryk rosyjski

(W 125 rocznicę urodzin M. Sałtykowa-Szczedrina)

We wspomnieniach Lafargue'a o Marksie znajdujemy następujące zdanie: „Mając 50 lat Marks zaczął uczyć się języka rosyjskiego i nie bacząc na trudności tego języka po sześciu miesiącach nauki opanował go do tego stopnia, że mógł swobodnie czytać poetów i prozaików rosyjskich, wśród których szczególnie cenił Puszkina, Gogola i Szczedrina”.



27 stycznia br. mija 125 lat od chwili urodzin Mikołaja Sałtykowa-Szczedrina, wybitnego rosyjskiego pisarza epoki przedrewolucyjnej. Sałtykow, pisujący głównie pod pseudonimem „Szchedrin”, jest autorem „Bajek”, znanych w Polsce pod zbiorowym tytułem „Kukły i ludzie”, satyry politycznej „Historia jednego miasta” (fragmenty jej drukowane były w 3 numerze „Nowej Kultury”), wielkiej ilości artykułów oraz kilku powieści, wśród których najślawniejszą i najlepszą jest powieść „Państwo Golowlewów”.

Jest to historia trzech pokoleń ziemianńskiej rodziny Golowlewów, a za razem świetna satyra społeczna. Powieść ta, stawiana przez niektórych krytyków na równi z „Martwyimi duszami” Gogola, pokazuje historyczny los obszarzaniego wielkopanstwa, które zerwało z ludem i utraciło możliwość rozwinięcia jakiegokolwiek poważniejszej praktycznej działalności.

Powstanie powieści „Państwa Golowlewów” przypada na okres redagowania przez Sałtykowa-Szczedrina pisma „Otoczesnyj wiewiestnik”, zamkniętego przez reakcję carską w 1884 roku z powodu tego, że było ono „zbyt rewolucyjne”. Mimo to,

aż do końca swego życia (umarł 8. 5. 1889 roku) Sałtykow-Szczedrin kontynuował swoją pracę pisarską. W okresie tym napisał też większość swoich świetnych „Bajek” („Kukły i ludzie”).

W trudnych warunkach życia w carskiej Rosji w 30-tych latach ubiegłego wieku Sałtykow-Szczedrin w swoich „Bajkach” biczował samowolę carską, liberałów, panów, wyzyskiwaczy. Tradycyjna forma klasycznej satyry i ulubiony rodzaj poezji ludowej — bajka — dała mu możliwość pisania językiem pełnym przenośni i alegorii. W okresie nękania reakcyjnej cenzury bajka stawała się w rękach nastrojonego rewolucyjnie pisarza groźną bronią w walce z reakcją. Sałtykow-Szczedrin pisał więc pozornie o zwierzętach, ptakach i rybach, a w rzeczywistości mówił o swoich współczesnych i o wydarzeniach i stosunkach społecznego życia w Rosji w drugiej połowie 19 wieku.

W jednej ze swych prac w ten sposób sam scharakteryzował swoją twórczość: „Stałym przedmiotem mojej działalności literackiej był protest przeciwko samowoli, obłudzie, kłamstwu, zdradzie, przestępstwom, gadulstwu i t. d. Szukając ich chcę, lecz we wszystkim co napisałem — zaręczam — niczego innego nie znalazłem”.

Demaskatorskie utwory Sałtykowa-Szczedrina doprowadziły do pasji rząd carski. Cenzura starała się wszelkimi sposobami nie dopuścić do ich wydrukowania, co jednak nie zawsze się jej udawało. W walce z cenzurą carską kształtował się wspaniały styl Szczedrina. Pisarz-satyryk potrafił w mistrzowski sposób przyoblekać idee rewolucyjne w legalną formę. Czytelnicy rozumieli go doskonale, a cenzura nie mogła znaleźć formalnych powodów do zakazu drukowania buntowniczych utworów.

Cała twórczość Sałtykowa-Szczedrina na tle nienawiści do caratu, do niekazanego świata obszarzaniego, biurokratycznych dostojników, chciwych i sprzedających, do wyzyskiwaczy i zdradźców. Jednocześnie pisarz gorąco kochał naród rosyjski, kochał swój kraj.

„Miluję Rosję aż do serdecznego bólu i nie mogę sobie wyobrazić życia nigdzie indziej, jak tylko w Rosji” — pisał. Sałtykow-Szczedrin widział szlachetność i zdolności narodu rosyjskiego, nie wątpił w jego siły twórcze. Kochał Rosję i przez całe życie walczył o jej wolność.

Znaczenie twórczości Sałtykowa-Szczedrina jest olbrzymie. Nie tylko bowiem odegrała ona poważną rolę w

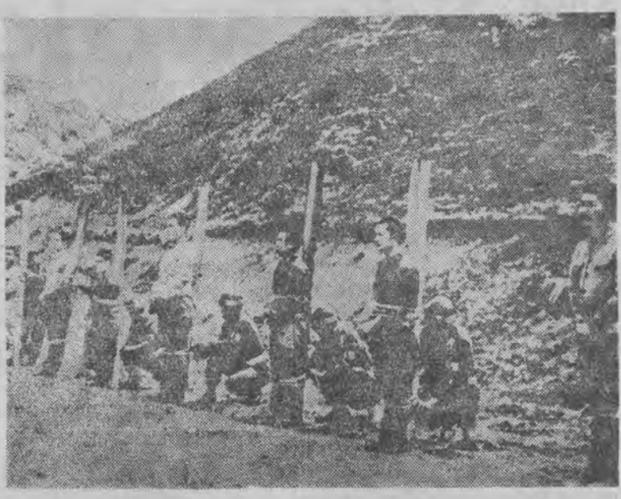
walce narodu rosyjskiego o wyzwolenie od ucisku obszarzaniego i satrapów carskich, ale odzwierciedla również obraz przedrewolucyjnej Rosji. Daje ona pojęcie o cierpieniach narodu rosyjskiego, o jego ciężkich warunkach bytu w owym okresie.

Satyra Sałtykowa-Szczedrina nie straciła dotychczas swej siły i celności.

Sałtykow-Szczedrin był jednym z ulubionych pisarzy Lenina. Równie wysoko cenił Sałtykowa-Szczedrina towarzyszył Stalin. W referacie, wygłoszonym na Nadzwyczajnym VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad, towarzyszył Stalin wygłosił bezlitosnie tępotę, ignorancję, bezgraniczną zarozumiałość i gorliwość biurokratów niemiecko-hitlerowskich, porównując ich do owego gorliwego nacelnika z bajki szczedrinowskiej, który napisał rezolucję: „Zakryć z powrotem Amerykę”.

Często ostrze satyry Sałtykowa-Szczedrina godzi w świat kapitalistyczny Europy i Ameryki. Tak np. w cyklu opowiadań „Za granicą” pisarz demaskował bezlitosnie francuskich plutokratów, którzy rozprawili się krwawo z Komuną Paryską i stworzyli „republikę bez republikanów”. W szczególności Sałtykow-Szczedrin piętnuje zabórca politykę Anglii i Stanów Zjednoczonych, pisząc o bezlitosnym tępieniu przez Anglosasów całych plemion tubylców w Australii i Ameryce Północnej, o „nieznośnej sytuacji Marzynów”, w południowych stanach Ameryki, o bestialskich aktach kolonizatorów angielskich w Indiach, Egipcie i Afganistanie.

Nieśmiertelne utwory Sałtykowa-Szczedrina w dalszym ciągu wzruszają nas, każą nam nienawidzić kapitalistyczny ucisk i przemoc, stanowiąc ostrą broń w walce o wyzwolenie mas pracujących na całym świecie.



Z rąk żołdaków Mac Arthura giną codziennie tysiące patriotów koreańskich, walczących o wolność.

Na zgłiszczaczach Seulu

Poniżej podajemy w całości korespondencję, zamieszczoną na łamach „Prawdy” z dnia 24. I. 1951 r.

Jadąc za wojskami Armii Ludowej zbliżyliśmy się do Seulu. Już z daleka, w mgłę styczniowego poranka oczom naszym ukazała się ponura panorama. To tu, to tam, buchały w górę kłęby gęstej, gryzącego dymu; to świeże rany Seulu — płonące budynki, na które zaledwie przed półtora godziną spadły bomby, zrzucone przez amerykańskich lotników.

Im bardziej zbliżyliśmy się do miasta, tym wyraźniej rysował się potworny obraz pożaru, tym częściej dobiegały nas głuche eksplozje bomb ze spóźnionym zapłonem.

Tak wyglądał Seul o świcie. Dokładniejszy obraz zburzonego przez barbarzyńców amerykańskich miasta, ukazał się nam w ciągu dnia, gdy obejrzeliśmy wszystkie dzielnice stolicy Korpii.

W mieście nie ma ani jednej dzielnicy, ani jednej rodziny, która by nie ucierpiała wskutek działań amerykańskich i lisymanowskich morderców, gwałticieli i grabieżców.

Znajdujemy się w centrum miasta. Jeszcze przed kilku miesiącami wznosiły się tu wybudowane rekami narodu koreańskiego wielopię-

trowe gmachy Uniwersytetu Narodowego, z jego instytutami badawczymi, kina, szkoły, bogata biblioteka, muzeum, w którym znajdowały się wspaniałe dzieła sztuki koreańskiej. Stały tu gmachy poczty, telegrafu, banków. Obecnie widzimy jedynie ruiny i zgłiszczacz.

Najstraszniejszym, niespotykanym dotychczas, barbarzyńskim zniszczeniem uległa robotnicza część Seulu — dzielnica Endynpho. Tutaj skupione były największe zakłady pracy Południowej Korei: fabryka remontu parowozów, fabryka budowy wagonów, fabryka maszyn, 3 fabryki włókiennicze, kombinat skórzany, fabryka zapalek, browar luseczarnia ryżu i szereg innych przedsiębiorstw. W tej przemysłowej dzielnicy Seulu mieszkało około 600 tys. ludzi.

Obecnie dzielnica Endynpho prawie że nie istnieje. Przedsiębiorstwa zostały rozgrabione przez Amerykanów, a następnie zburzone, ludność wypędzona na południe. Wielu mieszkańców rozstrzelano lub w sposób barbarzyński zamordowano.

W miejskim Komitecie Ludowym opowiedziano nam, że w ostatnich już dniach, na trzy dni przed wycofaniem się z Seulu, Amerykanie i lisymanowcy bestialsko zamordowali w dzielnicy robotniczej około

40 tys. patriotów. Naoczni świadkowie opowiadają, że Amerykanie i lisymanowcy wrzucali w oncy zwłoki pomordowanych do rzeki lub wywozili na ciężarówkach w góry i tam wrzucali w przepaść.

Wiele trupów odnaleziono w samym Seulu. Ściepacz spieszyli się. Uciekając w panice przed drugoocymi ciosami Armii Ludowej i od działów ochotników chińskich, nie zdążyli zatrzeć w pełni śladów swych zbrodni.

Widzieliśmy setki trupów kobiet, starców i dzieci, zamordowanych przez amerykańskich gangsterów wystrzałem w tył głowy.

Leżą przed nami zwłoki 8 ofiar. Pomiedzy nimi — trup kobiety. Naoczni świadkowie opowiadają, że oficer amerykański zgwałcił tę kobietę, potem wbił jej sztylet w pierś i strzelił w skroń. Obok zabitej siedziało płaczące 3-letnie dziecko.

Mieszkańcy Seulu opowiadali nam o potwornych, wstrząsających zbrodniach okupantów amerykańskich i lisymanowców. Najbardziej aktywnych patriotów, członków Partii Robotniczej, Amerykanie wiązali sznurkami, wrzucali do dołów i zakopywali żywcem, przysypując ziemię śniegiem.

Gdy słucha się tych opowiadań i patrzy na pomordowane ofiary bestialstwa, mimo woli przypomina się słowieszcze słowa, jakie rozniósł po całym świecie szmatława gazeta waszyngtońska „Times Herald”: „Poślemy samoloty z ładunkiem bomb atomowych i bakteriologicznych... aby uśmiercić dzieci w kołyskach, staruszki w czasie modlitwy i pracujących mężczyzn”.

Tak właśnie postępują w Korei amerykańscy bandyci.

Bestialski terror i nieszczęścia nie zwały jednak bojowego ducha robotników Seulu. Proletariat Seulu

dał Armii Ludowej dziesiątki tysięcy wspaniałych bojowników, tysięcy męnych partyzantów i partyzantek, walczących bohaterko na tyłach wroga.

Upłynęło zaledwie kilka dni od chwili, gdy koreańska Armia Ludowa wespół z ochotnikami chińskimi wyzwoliła Seul, a już w starożytnej stolicy Korei odradza się życie. Mieszkańcy Seulu, którzy odczuli śmierć powietrzem Północy, poznali radość wyzwolenia, zgodnie przystąpili, pod kierownictwem Miejskiego Komitetu Partii Pracy i Komitetu Ludowego do pracy nad odbudową gospodarki miejskiej.

Seul przeżywa dziś olbrzymie trudności. W mieście pozostali nieliczni zaledwie mieszkańcy; około dwie trzecie ludności Seulu Amerykanie wygnali na południe; część uciekła w góry, kryjąc się przed bombardowaniami. Stopniowo wracają oni do miasta i wyciągają się w nurt nowego życia wyzwolonej stolicy.

Mieszkańcy Seulu, podobnie jak i cały naród koreański, myślą teraz tylko o jednym: wszelkimi siłami pomagać frontowi, razem, w jednym szeregu z bojownikami Armii Ludowej i ochotnikami chińskimi wykuwać ostateczne zwycięstwo nad zleniawionymi interwentami amerykańskimi i lisymanowcami, którzy przynieśli wszystkim miastom i wsłom koreańskim tyle cierpień i nieszczęść.

A. Tkaczewski
A. Czurinow

PAŃSKA FILANTROPIA

Panowie wrócili już z cerkwi i siedzieli przy śniadaniu, gdy ludzie przybiegli z wiadomością, że pali się Sofonichia. Pop błyskawicznie znikł, aby pocieszać, reszta podbiegła do okien i przyglądała się pożarowi. Spozą ogromnej chmury dymu nie widać było płomieni, lecz dym leciał z wiatrem prosto ku dworowi i w pokojach czuć było jego gorzki zapach. Ludzi również nie było to widać, ale droga biegnąca do pożaru thuny chłopów i czeladzi dworskiej z sąsiedztwa.

Wieroczek za przykładem matki wzięła woreczek z uzbieranymi blyszczącymi monetami.

Towarzystwo zatrzymało się u wejścia do wsi, ale Wieroczek i mamselle Szyplaszczewa nie wytrzywały i poszły ulicą w głąb wsi.

— Powiedziecie kmiotkom, że ofiaruję im dwie ćwiartki żyta! — krzyknęła w ślad za nimi Anna Andriejewna.

Po jakichś pięciu minutach Wieroczek przybiegła z powrotem zala na łzami.

— Ach, mamuńciu — oznajmiła — jest tam nieszczęśliwa kobieta, której spalił się synek! Ach, jakie to straszne... Co się z nią dzieje! Batiuszka ją pociesza, a ona nie słucha, tylko powtarza: Panie! czy widzisz? — Mamuńciu! To okropne, okropne, okropne!

— Szkoda biedaczki, ale jakaś ty jednak nerwowa, Wiero! — zrobiła jej wymówkę Anna Andriejewna. — Tak nie wolno, moja kochana! Wszędzie rządz! Opatrzność — o tym trzeba pamiętać, przede wszystkim! Oczywiście... To jest wielka strata, lecz bywają większe straty, a my podporządkowujemy się i znosimy cierpliwie! Czy pamiętasz krach Bajmakowa i nasz bieżący rachunek?... Dawał 6 procent... No cóż! Zresztą słowa się mówią, a chleb się je. Proszę państwa — zwróciła się do otaczających — zróbmy malutką kolektę na rzecz nieszczęśliwej, cierpiącej matki! Ile kto może!

Drżąca ręka wyjęła z portmonetki dziesięciorublowy papierkę, położyła ją na dłoń i wyciągnęła reke. Wieroczek natychmiast położyła tam cały swój woreczek, goście wyjęli również kilka drobnych banknotów. Tylko Iwan Iwanycz Oko odwrócił się i zaczął pogwizdywać. Zebrało się około trzydziestu rubli.

— Weź, odnieś jej! — rzekła Anna Andriejewna do córki — Powiedz, że nie brak na świecie dobrych ludzi. A przy okazji powtórz kmiotkom o zbożu... dwie ćwiartki! A czy chleb przynieśli? Powiedz, żeby rozdali! To na zaspokojenie pierwszego głodu!

Wieroczek szybko pobiegła. Wydała jej się w tej chwili, że jest aniołem Opatrzności, i że wzmachu

je srebrnymi skrzydłami w lazurze niebios, brzymając w ręku trzydzieści rubli. Zastąpiła Tatianę w tej samej pozycji. Stała z szeroko otwartymi oczami, machinalnie poruszała wargami, na nie nieczuła. Pop jak przedtem stał przy niej i opowiadał przykład z żywotów pierwszych męczenników za czasów okrutnego cesarza Nerona. Tatiana nie usłyszała sobie jeszcze pytania; co się z nią stanie? Czy potrzebna jej chata, pale i w ogóle to wszystko, co do tej pory wypełniało jej życie? Czy zmuszona będzie włożyć się po świecie jako najemnica?

A tu nagle — anioł stróż.

— Weź, moja droga! mamuńcia przysłała! — mówiła Wieroczek, wyciągając pieniądze.

Tatiana nie nie rozumiała, nie spojrzała nawet na jałmużnę.

— Bierz, uparta! — napominał ją pop — dobry państwo ofiarowują a ty gardzisz!

Nawet chłopci zainteresowali się i zaczęli ją namawiać.

— Bierz, ciotko Tatiano, bierz, jak dają! przysła się na chatę... bierz!

Tatiana nie poruszyła się.

Wieroczek stała przez chwilę, położyła pieniądze na ziemi i odeszła zmartwiona. Pop je podniósł.



— No, jeżeli nie chcesz brać — rzekł — to użyj w na przyzwoenie cerkwi. Właśnie mamy mar na kaszelnicy, więc stara oddamy na złom, a za te pieniądze sprokurujemy nowa!

— Mamuńciu, ona nie wzięła! — mówiła Wieroczek ze łzami w głosie.

Zdumieni się.

— A jednak ten zapasek w nich jeszcze siedzi! Nie wytułiliśmy! — zagadkowo rzekł Oko.

(Z opowieści M. Sałtykowa-Szczedrina pt. „Pożar wiejski”)

Na łódzkich ekranach „Pierwszy start”

Jednym z najczęstszych marzeń dorastających chłopców jest marzenie, by zostać lotnikiem szybowcowym. Nieliczna jednak była gaska tych, którzy mogli sobie pozwolić w Polsce kapitalistycznej na spełnienie tego marzenia.

Dziś do szkoły szybowcowej SP, znajdującej się w pięknej górskiej miejscowości na Podkarpaciu, co roku latem zjeżdża młodzież z całej Polski, skierowana tu na kurs. Szkoła ta jest szeroko otwarta dla wszystkich uzdolnionych, przede wszystkim dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, która przed wojną mogła tylko śnić o lataniu na szybowcach.

Najnowszy film polski — „Pierwszy start” — opowiada właśnie w interesujący sposób o życiu, jakie w takiej szkole szybowcowej wiodą młodzi entuzjści sportu szybowcowego. Ukazuje piękno i wspaniały romantyzm tego sportu. Na pewno po obejrzeniu „Pierwszego startu” jeszcze bardziej zwiększy się napływ kandydatów do szkół szybowcowych.

Na tle pięknych podgórkich krajobrazów widzimy życie SP-owskiej gromadki, podziwiamy jej wspaniałą ewolucję, bierzemy udział w porwawej walce o zwycięstwo nowego typu szybowca, skonstruowanego przez młodego inżyniera, syna chłop skiego — Górczaka.

Dzięki warunkom, jakie dała Polska Ludowa Górczowi, może on z zapalem poświęcić się konstrukcji nowych modeli szybowców oraz kształcić następców — młodzież robotniczą i chłopską. Inżynier Górcz jest doskonałym przykładem nowej inteligencji ludowej, pracującej dla dobra kraju. Film przeciwstawia temu plastycznie inżyniera Studzińskiego, reprezentującego coraz mniejszy już u nas odłam inteligencji, nastawionej niechętnie do władzy ludowej i przemian, takie zaszły w Pols-

ce. Jakże samotny jest Studziński na tle całego środowiska szkoły szybowcowej!

„Pierwszy start” jest w pełni filmem młodzieżowym. Nie tylko dlatego, że jego tematem jest życie młodzieży, jej awans społeczny, nie tylko dlatego, że grany jest przede wszystkim przez młodych chłopców, którzy po raz pierwszy wystąpili w filmie. Młodzieżowy charakter filmu potęguje radośna, pełna entuzjazmu i optymizmu atmosfera, jaką żyją junacy-szybowcy.

Ta zdrowa i radosna atmosfera wpływa w sposób decydujący na przyszłość jednego z junaków — Tomka Spójdy. Zdemoralizowany sierota, ale o dobrym sercu, dostaje się do szkoły szybowcowej przypadkiem, bez skierowania. Szkoła go przyciąga. Pod jej wpływem i pod wpływem środowiska ZMP-owskiego zachodzi w chłopcu zasadnicza przemiana. Zaczyna rozumieć, nie tylko zło dawnego postępowania, ale i zdaje sobie sprawę, że talent i zamiłowanie nie wystarczą, aby zostać dobrym pilotem.

Zamiast kart bierze do ręki książkę i po nocach stara się nadrobić zaniebania w nauce. Poważną zastępką filmu jest pokazanie na przykładzie Tomka i innych junaków decydującej roli wysiłku w zdobywaniu sukcesów we wszystkich dziedzinach życia.

Historia Tomka Spójdy ukazuje jak pod wpływem nowych warunków, pod wpływem środowiska ZMP-owskiego taki chłopiec jak Tomek staje się pożytecznym członkiem społeczeństwa. Zresztą nie tylko Tomek przechodzi w szkole doniosłe przemiany. Chłopiec z burżuazyjnego domu — Ryszard Awichniewski, także wyzbywa się pod wpływem otoczenia sobokostwa i panickowskich nawyków, więcej — potrafi przyznać się do poważnych przewinień i wyrwać spod zgnębnego wpływu profesora Studzińskiego, wroga postępu i klasy robotniczej.

Jednak rozwój i wzrost świadomości Tomka i Ryszarda odbywał się w pewnej mierze przypadkowo, nie był wynikiem systematycznej pracy nad nimi najbardziej powołanej do tego organizacji ZMP-owskiej. W ogóle jej rola w szkole i wpływ na junaków są w filmie ukazane niedostatecznie.

Jak powiedzieliśmy, bohaterem filmu jest młodzień SP. Role aktorów spełniają w filmie ZMP-owcy. Tomka odtwarza Leopold Nowak, który w czasie nakręcania filmu miał 16 lat. Chodził wówczas do jednej ze szkół krakowskich, występował również w Teatrze Młodego Widza. Jego partnerką jest Anna Rosiak (w filmie junaczka Hania) — uczennica XI klasy szkoły TPD w Łodzi. Ryszarda gra 19-letni Wiesław Wilk, którego „odkrył” reżyser w szkolnym teatrze amatorskim. Obecnie, po ukończeniu gimnazjum, pracuje w Państwowym Przedsiębiorstwie Robót Komunikacyjnych w Łodzi. Poza wymienionymi, w filmie bierze udział kilkunastu ZMP-owców. Wszyscy oni grają znakomicie — prosto i naturalnie. Trudno powiedzieć, że grają. Po prostu odtwarzają siebie samych.

W „Pierwszym starcie” występują również artyści zawodowi: Jadwiga Chojnacka i Adam Mikołajewski (stry Justwo Tomka) Janusz Jaroń (inż. Studziński), Jerzy Pietraszkiewicz (inż. Górcz), Władysław Woźnik (komendant szkoły) i Władysław Walter (majster stolarni szkolnej). Zastępką reżysera, Leonarda Buczkowskiego, jest utrzymanie gry aktorów na wysokim poziomie; również wszystkie sceny zbiorowe, niektóre z udziałem kilku tysięcy osób, wypadły żywo i naturalnie. Piękne zdjęcia Seweryna Kruzyńskiego stanowią doskonałe tło filmu.

Aleksander Ross



— Jak sobie państwo chcecie — rzekła wreszcie Anna Andriejewna — ale ja nie mogę zostać obojętnym widzem. Wszyscy oni należą do mnie. Żli ludzie nas rozłączyli, mam nadzieję, że chwilowo, a jednak zawsze pamiętam, że należą oni do mnie.

Ale nie pozwolono jej na samotne spełnienie bohaterkiej ofiary i cała kompania postanowiła jej towarzyszyć.

— A zresztą jest to naszym obowiązkiem — ciągnęła Anna Andriejewna — gdyby to nawet byli nie moi chłopci, to jednak naszym świętym obowiązkiem jest być tam, gdzie cierpią. Zbiednieliśmy, jesteśmy pokrzywdzeni... ale zapomniał się o wszystkich. Pamiętamy jedynie, że zwraca ku nam spojrzenie cierpiącej, młodszy brat!

Dowiedziawszy się, że tego dnia pieczono chleb dla formali, i dworskiej czeladzi, dziedziczka kazała pokroić kilka bochenków na kromki i zanieść pogorzelncom.

— A jutro znowu upieczecie chleb dla swoich... przecież trzeba! A nie zapomniacie posypać solą!

Słowem, zrobiła wszystko, co było w jej mocy, a wreszcie wzięła ze sobą portmonetkę mówiąc: to na wszelki wypadek!

KRONIKA RADOMSKA

Reorganizacja grup związkowych w Radomszczańskich Zakładach Przemysłu Drzewnego.

Począwszy od 18 bm. w Radomszczańskich Zakładach Przemysłu Drzewnego przeprowadzane są wybory mężów zaufania w oddziałach produkcyjnych. Wybory trwać będą do dnia 1 lutego br. W tym okresie przeprowadzona będzie również reorganizacja grup związkowych.

Dotychczas każda grupa związkowa w Radomszczańskich Zakładach Przemysłu Drzewnego obejmowała przeciętnie 40 pracowników. Tak licznym grupom związkowym trudno było prowadzić właściwą pracę. Kierujący nimi mężowie zaufania nie zawsze mogli sprostać swym zadaniom. Po reorganizacji grup związkowych, każda z nich liczyć będzie przeciętnie około 25 pracowników. Przy przeprowadzaniu reorganizacji pod uwagę bierze się więc produkcyjną.

Analizując dotychczasową pracę grup związkowych w Radomszczańskich Zakładach Przemysłu Drzewnego stwierdzić należy, że nie spełniały one swoich zadań. Wynikało to z braku opieki i kontroli ze strony rady zakładowej nad pracą grup związkowych. Wielu mężów zaufania ograniczało się tu jedynie do zbierania składek, nie uaktywniało członków swej grupy, nie interesowało się w dostatecznej mierze zagadnieniem współzawodnictwa pracy. Byli i tacy mężowie zaufania, którzy zaniedbywali nawet zbieranie składek członkowskich.

Niektórzy mężowie zaufania pracowali dobrze. Do tych należy H. Jan Wojton na oddziale pakowni, Jan Małek na oddziale montowni, Henryk Wiecha na oddziale śru-

bowni oraz Kazimiera Tyl na oddziale polturni. Urządzali oni zebrania członków swych grup związkowych, na których omawiane były aktualne zagadnienia produkcyjne, sprawy dyscypliny pracy i współzawodnictwa. Na zebraniach tych za poznawano się z zadaniami, które stawia przed sobą zakłady Plan 6-letni.

Po reorganizacji grup związkowych i zakończeniu wyborów mężów zaufania, sytuacja na tym odcinku pracy związkowej z pewnością ulegnie zmianie na lepsze. Rada zakładowa winna zwracać uwagę, aby zebrania grup odbywały się regularnie przynajmniej 2 razy w miesiącu. Zadaniem mężów zaufania

jest mobilizowanie członków grupy do systematycznej poprawy wyników pracy, toteż winni oni zwracać uwagę zarówno na terminowe dostarczanie surowca i materiałów pomocniczych, jak i pomagać przedownikom pracy. Ich obowiązkiem jest czuwanie, aby dyscyplina pracy, która obecnie przedstawia się dość dobrze była przestrzegana.

Od właściwie przeprowadzonych wyborów mężów zaufania i dobrze przemyślanej reorganizacji grup związkowych zależy wiele. Gdy grupy związkowe pracować będą dobrze to z pewnością istniejące jeszcze braki i niedociągnięcia występujące w produkcji będą zlikwidowane.

Wzrasta średnia wykonania nowych norm w Zakładach „Metalurgii”

W dniu 1 grudnia ubiegłego roku załoga Zakładów „Metalurgii” w Radomsku przeszła na nowe normy produkcyjne.

W początkowym okresie pracy na nowych normach wielu pracowników nie wykonywało ich w pełni, lecz już w drugiej połowie grudnia średnia wykonania norm produkcyjnych zaczęła wzrastać. Ta tendencja zwykła uwydatniła się również w miesiącu bieżącym.

Na oddziale druciarni średnia wykonania norm produkcyjnych wynosiła w III dekadzie grudnia już 110 procent, jednak druciarnia na wyniku tym nie poprzestaje, bowiem w drugiej dekadzie bieżącego miesiąca średnia wykonania norm produkcyjnych na oddziale druciarni wyniosła już 117,6 procent. Podobnymi wynikami wykazała się również pracownia oddziału cynowni, widlarni, gwoździarni i drutu kolczastego. Średnia wykonania nowych norm produkcyjnych całej załogi „Metalurgii” w III dekadzie grudnia wynosiła 117,2 proc., w II dekadzie stycznia średnia wykonania norm produkcyjnych w Zakładach „Metalurgii” wynosi już 118,3 procent.

W Technikum Przemysłu Drzewnego w Radomsku kształcą się obecnie przeszło 200 uczniów pochodzenia chłopskiego i robotniczego, którzy po ukończeniu nauki uzupełnią luki, jakie istnieją na odcinku kadr w przemyśle drzewnym. Poważne znaczenie w przygotowaniach do przyszłego zawodu, odgrywają zajęcia praktyczne.

W roku bieżącym uzupełniony został park maszynowy w warsztacie szkoleniowym. O ile w roku ubiegłym znajdowało się tutaj zaledwie 17 warsztatów stolarskich, to obecnie ilość warsztatów wzrosła do 70-u.

Dostatecznie rozbudowany park maszynowy w warsztacie szkolnym w poważnym stopniu przyczynia się do podniesienia wyników nauczania.

niez w miesiącu bieżącym.

W roku bieżącym uzupełniony został park maszynowy w warsztacie szkoleniowym. O ile w roku ubiegłym znajdowało się tutaj zaledwie 17 warsztatów stolarskich, to obecnie ilość warsztatów wzrosła do 70-u.

Dostatecznie rozbudowany park maszynowy w warsztacie szkolnym w poważnym stopniu przyczynia się do podniesienia wyników nauczania.

RADIO

Program na sobotę 27 stycznia 1951 r.
11.30 „Głos matki robotnicy”, 12.04 DZIENNIK, 12.15 PRZERWA, 13.30 Aud. szkolna dla klas III-IV 13.50 „Dwa słowniki”, 14.20 Przesłanie kulturalny 14.30 Aud. szkolna dla klas licealnych 14.50 Koncert 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.40 Muzyka, 16.50 „Jedziemy na wczasy”, 16.55 Piosenki polskie 16.45 Aktualności 16.55, 17.00 DZIENNIK, 17.15 Muzyka ludowa, 17.40 Lekcja jez. rosyjskiego, 18.00 Ludzie „Przebiegiem” przodują w kulturze wytwórczości, 18.20 Opowieść filmowa, 18.45 Felieton tygodnia, 19.00 „Wszelchnia Radiowa”, 19.20 „Stanisław Moniuszko”-aud. st.-muz., 20.00 DZIENNIK WIECZORNY, 20.30 „Przy seboście po robotnie” pt. „Smacznie się się w PSS-je”, 21.30 Muzyka i aktualności, 22.00 odcinek „Wzrost”, 22.30 Koncert z PEAGI, 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI.

KRONIKA PIOTRKOWA

ZBIÓRKA PODARKÓW dla dzieci koreańskich—trwa

Kiedy spoglądamy na stopy list zbiorczych i pełne magazyny podarków przeznaczonych dla dzieci koreańskich widzimy, że społeczeństwo Piotrkowa i powiatu piotrkowskiego popiepszyło ofiarnie z pomocą dzieciom walczącej o wolność Korei.

Jesteśmy świadkami zdawania podarków ze wsi Woźniki (gm. Woźniki) w magazynie. Lista za wiera kilkadziesiąt pozycji. Na wiadomość o tym, że inne gromady ofiarowały po kilkaset podarków, zdający odpowiadają spokojnie: „Gorszy od nich nie będziemy”.

Magazynierzy mają wiele pracy. Co chwilę do magazynów podjeżdżają wozy z workami podarunków. Wszystkich trzeba załatwić sprawnie i wszystko przejąć komisyjnie. A potem długie jeszcze godziny trwa segregacja i wypełnianie arkuszy sprawozdawczych tak, by w każdej chwili można udzielić komitetom zbiorczym szczegółowych informacji o stanie akcji w powiecie. W magazynie Powiatowego Komitetu Obronców Pokoju znajduje się już około 9 tysięcy podarków.

Akcja we wszystkich gminach i gromadach powiatu trwa, a pięć najbogatszych gmin dotychczas jeszcze zebranych podarków nie odstało. Najlepiej dotychczas spi-

sało się miasto Belchatów, które mieszkańcy ofiarowali ponad 1.200 podarków, na drugim miejscu znalazła się gmina Bugasławice z gromadą Moszczenica na czele. Za nimi kroczy gmina Bujny Szlacheckie.

Na terenie Piotrkowa zbierają podarki 63 „trójki”. W magazynie znajduje się ponad 4 tysiące podarków. Wśród podarków widoczna poważna ilość butów, pończoch, ciepłej bielizny, wełnianych swetrów. Wszystkie przed-

mioty są czyste, wyprasowane i całe, nadające się bezpośrednio do użytku. Często są też wypakowane w paczki kwot pieniężnych. Ostatnie dni trwania akcji przyniosą jeszcze z pewnością wiele darów dla dzieci koreańskich.

Podarunki można składać nadal na ręce „trójki” lub też bezpośrednio w Miejskim Komitecie Obronców Pokoju przy ul. 3 Maja 21 lub w Powiatowym Komitecie Obronców Pokoju przy ul. Lejonów 16.

Konkurs dla młodzieży szkół podstawowych

W porozumieniu z Wojewódzką Radą Łowicką, Piotrkowska Powiatowa Rada Łowicka organizuje dla młodzieży szkół podstawowych konkurs wypowiedzi na temat: „Dla czego trzeba ochraniać gniazda ptaków?”.

Celem konkursu jest ochrona zwierzyńcy łownej oraz walka z kłusownictwem i niszczeniem gniazd przez młodzież, nieświadomą szkód, jakie wyrządza.

Udział w konkursie może brać młodzież wszystkich szkół podstawowych od klasy trzeciej do siódmej włącznie. Prace nie powinny przekraczać dwóch kartek zeszytu szkolnego. Rady Pedagogiczne spośród prac napisanych uczniami danej szkoły, wybiorą trzy najlepsze prace, a z tych Komisja Konkursowa przy-

Powiatowej Radzie Łowickiej wybierze 3 prace. Zostaną one nagrodzone i przesłane do sądu konkursowego w Łodzi. Pierwsze nagrody stanowią: rower, buty sportowe lub teczka skórzana i piłka do gry w siatkówkę. Poza tym przewidziano szereg innych cennych nagród.

Termin składania prac do Powiatowej Rady Łowickiej, przy ulicy Stalina 65, upływa z dniem 30 marca 1951 roku.

Wieczór artystyczny w Sanatorium Przeciwgruźliczym we Włodzimierzowie

W Sanatorium Przeciwgruźliczym we Włodzimierzowie koło Piotrkowa został zorganizowany zespół artystyczny, składający się z kuracjuszy, przebywających w Sanatorium. Zespół ten urządza często wieczory artystyczne. Ostatnio kuracjusze Sanatorium Przeciwgruźliczego we Włodzimierzowie w nowoczesnie urządzonej świetlicy Sanatorium urządzili wieczór artystyczny z okazji 6 rocznicy wyzwolenia.

Otwarcie Spółdzielni „Czystość”

W tych dniach rozpoczyna swoją działalność spółdzielnia pracy — Pralnia i Farbiarnia Chemiczna „Czystość”.

Nowootwarta placówka spółdzielcza przy ulicy Rycerskiej 8 będzie miała za zadanie szybką i tanio obsłużyć klientów — ludzi pracy. W miarę rozwoju spółdzielni rozbudowana zostanie sieć punktów usługowych.

Anty-sanitarny stan posesji

Od czytelnika naszego pisma ob. J. M. (nazwisko i adres znane redakcji) otrzymaliśmy pismo, w którym żali się on na anty-sanitarne warunki panujące w posesji przy ulicy Stalina 78.

Ubikacja w tym domu jest utrzymana w stanie anty-sanitarnym. Właścicielka domu wykreśla żarówce z korytarza, skutkiem czego mieszkańcy domu po omacku trafiają do swoich mieszkań.

Domem przy ulicy Stalina powinien zająć się dozór sanitarny.

Śladem naszych artykułów

Prezydium MRN wyjaśnia

W związku z notatką zamieszczoną w „Głosie Piotrkowskim” w sprawie uporządkowania podwórka przy ul. Garnarskiej 22, Zarząd Nieruchomości przy Prezydium MRN wyjaśnia, że chwilowe niedociągnięcia w zakresie sanitarnym spowodowane zostały przymusową rozbiórką walących się szop i parkanu. Powstały z rozbiórki gruz i żużel zostały usunięte, zaś splantowanie i uporządkowanie podwórka wraz z jego oparowaniem przeprowadzone zostaną z nadejściem pierwszych ciepłych dni, umożliwiających pracę w terenie.

Również pojemniki na śmieci zostały opróżnione, zaś niezależnie od tego, wydane zostało przez Zarząd Nieruchomości zlecenie terminowego usuwania śmieci.

Każdy ZMP-owiec prenumeruje i czyta „Sztandar Młodych”

PSS „Praca” przoduje w oszczędzaniu węgla

Pracownicy piekarni Nr 4 Powiatowej Spółdzielni Spożywców „Praca” w Piotrkowie zainicjowali w IV kwartale 1950 roku nową formę współzawodnictwa międzyzakładowego. Polega ona na racjonalnym opalaniu pieców węglem, w celu uzyskania oszczędności cennego materiału opałowego.

Inicjatywa piekarzy „czwórki” została podjęta przez pracowników piekarni spółdzielczych i piekarni Miejskiego Handlu Detalicznego.

Piekarnia spółdzielcza Nr 4 w listopadzie i grudniu ubiegłego roku zaoszczędziła 3.330 kg węgla, a jak już można stwierdzić, w styczniu wyniki nie będą mniejsze. Na szczególne podkreślenie zasługują prace piecówczych: Stanisława Ziembę, Leona Biabarczyka i Mieczysława Skoczyłosa, którzy przodują w oszczędności opalu. Nic więc dziwnego, że właśnie

tej załozce przypadła palma pierwszeństwa.

Zachęceniu wynikami osiągniętymi przez „najoszczędniejszą” piekarnię piotrkowską, pracownicy innych spółdzielczych zakładów wytwórczych, masarń i gospód oraz pracownicy wszystkich sklepów i biur zgłosili swój akces do prowadzenia akcji oszczędzania węgla.

Wyniki tej, zakrojonej na szerszą miarę akcji, wyraża się w tysiącach zaoszczędzonych złotych.

Duże ulgi dla chłopów zagospodarowujących odłogi

WARSZAWA (PAP). — Ministerstwo Rolnictwa i RR kładzie duży nacisk na ostateczne zagospodarowanie nie nadchodzącej wiosennej kampanii siewnej pozostałych jeszcze odłogów i ugorów, które będą oddane do zagospodarowania PGR, spółdzielniom produkcyjnym, zespołom uprawowym i indywidualnym chłopom.

Zagospodarowanie przydzielonych odłogów jest bardzo korzystne dla chłopów. Spółdzielnie produkcyjne, zespoły uprawowe i gromady zwolnione są całkowicie od podatku gruntowego, przypadającego od przydzielonych im odłogów i innych użytków rolnych niezagospodarowanych w ciągu 6 lat użytkowania.

Chłopi indywidualni zwolnieni są od podatku gruntowego za przydzielone im odłogi na okres pierwszych dwóch lat użytkowania. Za pozostały okres użytkowania odłogów, nieprzekraczający 4 lat, płacą oni tylko 8 proc. podstawy opodatkowania (przychodu).

Od ugorów, przydzielonych chłopom indywidualnym stawka podatku gruntowego wynosi 8 proc. podstawy opodatkowania za cały okres użytkowania (6 lat).

W Piotrkowie brak łyżew

Wielu amatorów sportów zimowych nie może ich uprawiać ze względu na zupełny brak sprzętu sportowego w sklepach piotrkowskich.

Łyżwy, które ze względu na istniejące w Piotrkowie lodowisko Związkowca cieszyłyby się dużym popytem, rozprzedałyby chętnie Centrala Handlowa Przemysłu Metalowego w swoim sklepie detalicznym przy ul. Sieradzkiej jak również MHD w sklepie metalowym przy ul. Słowackiego. Niestety, łyżwy rozprzedała wyłącznie Centrala Handlowa Sprzętu Sportowego, która nie przewidywała dla Piotrkowa puli towarowej artykułów sportowych.

Piotrkowianie zaopatrzyć się mogą w łyżwy w Łodzi. Zaopatrzenie naszego miasta w artykuły sportowe należałoby usprawnić.

mgr. Zb. Ciekliński
konserwator wojewódzki

Odbudowa cennych obiektów zabytkowych w województwie łódzkim

Omawiając wyniki prac konserwatorskich na terenie województwa łódzkiego należy stwierdzić, że w skali ogólnopolskiej nasz teren należał do najmniej zniszczonych działaniami wojennymi. Stąd też w porównaniu do innych okręgów, przydział kredytów i materiałów budowlanych był stosunkowo skromny. Mimo to, do końca roku bieżącego niemal wszystkie najcenniejsze obiekty zabytkowe zostały objęte akcją odbudowy.

Większość obiektów remontowanych to właśnie budowle zdewastowane i zrujnowane przez karygodną gospodarkę dotychczasowych właścicieli. Wystarczy tu wymienić rabunkowe zniszczenie i ruinę obiektów o wielkiej wartości architektonicznej jak zamki w Drzewicy, czy Bykach, zabudowania poklasztorne w Sulejowie i Kazanowie oraz wiele innych.

Z budowli zabytkowych zniszczonych w czasie działań wojennych należy wymienić w pierwszym rzędzie gmach pomisonarski w Łowiczu, który spalony w r. 1939 został następnie częściowo rozebrany przez okupanta. Z uwagi na dużą wartość architektoniczną i urbanistyczną budynku, oraz potrzebę pomieszczenia bogatych zbiorów muzealnych Ministerstwo Kultury i Sztuki przystąpiło już w r. 1947 do zabezpieczenia i odbudowy ocalałej części budynku, a w roku bieżącym zrekonstruowano środkową część budynku. Monumentalny budynek położony przy pięknym placu kolegiackim będzie w przyszłości siedzibą Muzeum Ziemi Łowickiej, biblioteki oraz szeregu

instytucji o charakterze kulturalno-oświatowym.

Najdotkliwszym ze zniszczeń spowodowanych ostatnią wojną było spalanie starożytnej kolegiaty w Tumie pod Łęczycą, najcenniejszego zabytku budownictwa romańskiego na ziemiach polskich. Ponieważ zniszczenia były tu bardzo duże, a budowla już przed wojną wymagała kapitalnych zabiegów zabezpieczających, Państwo Ludowe przystąpiło do zasadniczej odbudowy obiektu, przy czym za cel postawiono sobie przywrócenie pierwotnego wyglądu budowli zniekształconego w wielu miejscach przez późniejsze nieudolne przeróbki. Do chwili obecnej wykonano wzmocnienia i przemurowania części murów, rekonstrukcję hełmów wież, założenie nad częścią środkową stropu żelbetonowego oraz rekonstrukcję wież bocznych, zaś obecnie przystąpiono do montowania i wazania dachowego. W czasie robot odkryto i oczyszczono wiele cennych elementów dawnej architektury. Wszystkie powyższe prace prowadzone z kredytów państwowych.

Zabezpieczenie i odbudowa zabytków zdewastowanych przez niedbalstwo poprzednich właścicieli, przewyższa znacznie liczbą i rozmiarami rejestr zniszczeń wojennych.

Wymienić tu należy w pierwszym rzędzie zabudowania dawnego opactwa cystersów w Sulejowie, gdzie po dokonaniu szeregu prac zabezpieczających w budynkach i wieżach tego wyjątkowo interesującego zespołu architektonicznego, przystąpiono w roku bieżącym do całkowitej odbu-

dowy prawego skrzydła. W przyszłości w zabudowaniach mieścić się będzie schronisko turystyczne oraz ośrodek pracy twórczej dla pracowników kultury województwa łódzkiego. Biorąc pod uwagę wartości architektoniczne budowli, oraz możliwości wykorzystania ich do celów społecznych, przeprowadzono całkowitą, względnie częściową odbudowę następujących obiektów zabytkowych: Pałac w Białaczewie pochodzący z końca XVIII w. dzieło znakomitego architekta polskiego Kubińskiego, z przeznaczeniem na Dom Opieki. Gotycki zamek obronny w Oporowie położony malowniczo na wyspie, a pochodzący z XV w. który, wyremontowano, mieści obecnie Ośrodek Muzealny z cennymi zbiorami sztuki. Zamek i mury obronne w Łęczycy z w. XV, mieszczący zbiory Państwowego Muzeum Ziemi Łęczycy. Barokowy pałac w Kruzyniu (wiek XVII) mieszczący obecnie w nowych murach wzory dom dziecka im. gen. Witolda. Dom pojagielloński w Sieradzu (w. XV) przeznaczony na pomieszczenie zbiorów Państwowego Muzeum Ziemi Sieradzkiej. Dwór renesansowy w Skotnikach (w. XVI) stojący w stanie ruiny od r. 1917 zostanie po dokonaniu całkowitej odbudowy przeznaczony na Gminny Dom Kultury. Również będący od przeszło 130 lat w ruinie renesansowy zamek w Drzewicy o wyjątkowo bogatej formie architektonicznej został już niemal w całości zabezpieczony, zaś w ramach Planu Inwestycyjnego 1-ż jego całkowita odbudowa i oddanie do celów społecznych. Ponadto prace zabezpieczające i rekon-

strukcyjne zostały przeprowadzone przy zamku w Piotrkowie, dworze w Dzierżynie, zabudowaniach poklasztornych w Kazanowie i szeregu innych.

Dużą uwagę poświęcono w ostatnich latach ratowaniu zabytków obiektów budownictwa drewnianego, tej najbardziej rodzimej gałęzi polskiej sztuki ludowej. W latach 1945 - 1950 zabezpieczono i przeprowadzono remont przeszło 20 obiektów tego rodzaju, przy tym należy zaznaczyć, że ratunek w wielu wypadkach przyszedł niemal w ostatniej chwili i niewiele brakowało, by te cenne zabytki budownictwa ludowego uległy całkowitej zagładzie.

Prowadzone są prace konserwatorskie przy zabytkowych parkach pałacowych w Nieborowie, Arkadii, Kruzyniu, Oporowie, Walewicach i Wolborzu. Zwłaszcza na dużą skalę prowadzone są prace rekonstrukcyjne w parku pałacowym w Nieborowie, gdzie przywraca się dawny wygląd parku na podstawie zachowanych planów z w. XVIII.

W roku 1951 przystąpi się do odbudowy spalonego w czasie wojny obronnego dworu w Siemkowiecach, renesansowego zamku w Podgębicach z przywróceniem mu jego pierwotnego charakteru, wieży zamkowej w Rawie, renesansowego zamku w Bykach, oraz prawego skrzydła pałacu w Wolborzu. Wszystkie powyższe obiekty zostaną w przyszłości oddane do celów kulturalno-oświatowych



Co pisało praso łódzkie w dniu 27 stycznia 1931 r.

15 TYSIĘCY RODZIN W ŁODZI — SKAZANYCH NA ŚMIERĆ GŁODOWĄ

Pisma podają, że według powierzchniowej statystyki — ponad 15 tysięcy rodzin w Łodzi stało w obliczu śmierci głodowej. Rodziny te liczące około 45 tysięcy osób — pozbawione są wszelkiej pomocy, nie otrzymują zapomóg i w sprzedaży już wszelkie ruchomości.

Pisma nawołują do szybkiego zorganizowania kuchni publicznych, które by dały ginącym z głodu tyżkę ciepłej strawy.

TRANSPARENT KOMUNISTYCZNY NA UL. ZAGAJNIKOWEJ

„Republika” pisze: „Wczoraj rano przed domem przy ul. Zagajnikowej 22 na drutach telefonicznych zawieszono duży transparent komunistyczny. Policja, nie mogąc ściągnąć transparentu — zawieszła straż ogniową. Strażnicy przystawili do murów drabiny i usunęli transparent. Kto go zawiesił — dotychczas nie wiadomo.

NAWET SEKWESTRATORZY SĄ JUŻ NIEPOTRZEBNI

Magistrat m. Pabianic przeprowadził ostatnio redukcję... sekwestratorów tłumacząc się tym, że i tak nie mieli co robić. Kryzys zmniejszył miasto do tego stopnia, że nie ma już prawie kogo licytować!

ENDECCJA HULA

W dniu wczorajszym endeccy studenci urządzili w Warszawie awantury na sposób hitlerowski. Uzbójni w łaski i kasety — endeccy atakowali studentów lewicowców oraz wybijali szyby w oknach sklepów.

MIASTO KNAJP I SZYNKÓW

Łódź stała się w ostatnim czasie prawdziwym miastem knajp i szynków. Przeciętnie na każdy tysiąc mieszkańców znajduje się tutaj jedna knajpa, co jest rekordem nie spotykanym w Europie.

Największe zagęszczenie szynków stwierdzono na terenie 10 komisarjatu policji, gdzie 1 szynk przypada na 786 mieszkańców, co jest już rekordem światowym.

Udział uczonych radzieckich w realizacji stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody

W ostatnich latach, w związku z realizacją gigantycznego stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, nauka o hodowli lasów zaczęła odgrywać w ZSRR szczególną rolę. Przyczyniła się ona niewątpliwie w znacznej mierze do szybszego stworzenia systemu ochronnych pasów leśnych w nawiedzanych przez posuchę stepach oraz do zadrzewienia pustyń. Łączny obszar pasów leśnych wyniósł ponad 8 i pół miliona ha.

Radzieccy naukowcy — specjaliści w dziedzinie leśnictwa realizują z powodzeniem swe zadania. Kontynuują oni i rozwijają najlepsze tradycje i poczynania specjalistów leśnictwa dawnej Rosji.

Twórcą nowoczesnego gleboznawstwa, słynny uczyony rosyjski, W. Dołkuczajew, pierwszy przystąpił do zakładania doświadczalnych, ochronnych pasów leśnych. Obok Dołkuczajewa, Kostyczewa, Izmailskiego, przyczynili się wydatnie do rozwoju tej gałęzi wiedzy uczeni rosyjscy: prof. G. Morozow, członek Akademii — D. Wysocki, prof. W. Abramczew, meliorator pustyń — W. Pałeki i inni.

Jednakże w owym czasie działalność tych uczonych ograniczała się w najlepszym wypadku do prac do-

świadczalnych; najczęściej projekty ich nie były realizowane.

Dopiero państwo radzieckie stworzyło warunki radykalnej zmiany oblicza stepów i pustyń ZSRR, stworzyło możliwość masowego sadzenia lasów na zasadach ściśle naukowych. W latach 1927—1931 w ZSRR zasadzono i zasiano ponad 400 tys. ha leśnych pasów ochronnych.

Uchwalony 2 lata temu — jesienią 1948 roku — stalinowski plan przeobrażenia przyrody rejonów stepowych i leśno-stepowych europejskiej części ZSRR, otworzył nowy etap rozwoju nauki o sadzeniu lasów i praktyki w tej dziedzinie. Plan ten stanowi konkretny pro-

gram realizacji wielkiej zasady naukowej Mieczurina: „Nie wolno nam oczekiwać łask od przyrody, wydrzeć jej te łaski — oto nasze zadanie”.

Z ogromnym zapałem przystąpili uczeni radzieccy do prac, związanych z realizacją planu. Wielu z nich wzięło udział w ekspedycji misyjnej do spraw zadrzewienia ochronnego, zorganizowanej w roku 1948 przez Akademię Nauk ZSRR. W ciągu ubiegłych dwóch lat ekipy ekspedycyj przejechały tysiące kilometrów w rejonach stepowych ZSRR, zbadały dokładnie glebę, warunki hydrogeologiczne i florę wielu tysięcy hektarów gruntów, prze-

znaczonych pod zalesienie. Pracując wspólnie z ekspedycjami praktyków, uczeni pomogli im wydatnie w ustaleniu tras przyszłych pasów leśnych, w doborze odmian drzew, w opracowaniu agrotechniki siewu i sadzenia lasów.

W ekspedycjach brało udział ponad 200 uczonych, w tej liczbie wybitni gleboznawcy, profesorowie Antipow - Karatajew, Iwanow, Kozynski, jeden z wybitnych specjalistów w dziedzinie walki z erozją gleby — prof. Sobolew, profesor - leśnik, Naumenko, profesor - mikrobiolog Misustin.

W omawianym okresie pracownicy naukowi Instytutu Leśnictwa Gruzjińskiej Akademii Nauk opracowali techniczny projekt stworzenia na terytorium Gruzji eukaliptusowych pasów leśnych.

Olbrymim wkładem do nauki i praktyki w dziedzinie hodowli lasów jest — stworzony przez prof. Łysenkę i obecnie szeroko stosowany w praktyce — system gniazdowego siewu lasów, głównie dębów, jako drzew najwyroczniejszych i najbardziej odpornych na wpływy klimatyczne.

Wielkie znaczenie mają osiągnięcia uczonych radzieckich w dziedzinie mechanizacji procesów zadrzewiania. Uczeni radzieccy skonstruowali różnego typu maszyny do sadzenia lasów; konstruktorzy jednej z maszyn, Czaskin i Niedaszkowski odznaczony został Nagrodą Stalinowską. Inż. Głuchowski skonstruował niedawno aparat do siewu żołądzi systemem gniazdowym.

Dzięki współpracy uczonych radzieckich z całym narodem, dążącemu do jak najszybszej realizacji stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, plan ten z powodzeniem wcielił się w życie. W ciągu 2 lat obsiano i obsadzono 1,300 tys. ha gruntów z przewidzianej przez plan ogólnej cyfry 6,150 tys. ha.

Program przeobrażenia przyrody został ostatnio znacznie rozszerzony w związku z postanowieniem rządu o budowie Głównego Kanału Turkmeneńskiego, przewidującym zadrzewienie 5 tys. ha przyległych terytoriów; uchwała o budowie Stalinogradzkiej Elektrowni Wodnej i stworzeniu na tej bazie potężnego systemu nawodnienia; o budowie urządzeń hydrotechnicznych na południu Ukrainy i na północnym Krymie. We wszystkich tych rejonach zasadzi się pasy leśne o łącznym obszarze ponad 1 milion ha.

Uczeni radzieccy biorą energiczny udział w walce o jak najszybszą realizację wielkiego stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, świadomi, że praca ich przybliży dzień zwycięstwa komunizmu.

B. B.

PROF. D. WASILIEW.

Nowa roślina pastewno-zbożowa

Jedną z małych u nas rozpowszechnionych, a posiadających wielkie zalety roślin uprawnych, jest czumiza. Pochodzi ona, podobnie jak soja, z Mandżurii.

Czumiza należy do roślin z rodziny proso-watych. Jest ona podobna do prosa, posiada jednak wiele zalet, których nie ma proso. Tak więc, zamiast rozprzeczonych kłosek, jakie ma proso, czumiza ma zwarte wiewchy z mnóstwem kłosek, obfitych w ziarno.

Podczas gdy kłosek prosa zawiera około 2000 nasion, wiewcha czumizy zawiera ich 20—30 tys. Dzięki wartości wiech, dojrzałe nasienie czumizy nie obsypuje się również tak łatwo, jak nasienie prosa.

Pochodząc z klimatu pustynnego, czumiza jest bardzo wytrzymała na suszę (bardziej niż proso). Czumiza wyrasta wysoko, dochodząc często do 1,5 m. Plony nasienia są 2—3-krotnie wyższe (w tych samych warunkach) od prosa. Również znacznie wyższe są plony słomy, która oprócz tego ma większą wartość pastewną niż prosianka.

Ziarno czumizy (nieco drobniejsze od ziarna prosa) nadaje się na kaszę, która odznacza się lepszym smakiem i jest pożywniejsza od kaszy jaglanej. Poza tym ziarno czumizy jest znakomitą paszą dla kur i innej drobiu, zaś zmielone jest cenną paszą dla świń.

Czumiza zebrana na zielono lub na siano daje bardzo obfite sprzety bądź masy zielonej, bądź siano. Cena na jej zalety jest to, że do obsiewu wymaga bardzo mało nasienia na ha.

Czumizę uprawia się podobnie jak proso. Najlepiej udaje się na glebach średnich, zasobnych, np. na lesach. Dobrze się udaje również na gruntach żytyno-kartoflanych, zwłaszcza po okopowych silnie nawożonych obornikiem. Nie można jej uprawiać na ziemiach ciężkich, iltowatych, podmokłych oraz jałowych piaszczakach. Czumizę siewa się już po przymrozkach wiosennych (10—15 maja). Pole musi być dobrze wysuszone z chwastów. Na ziarno należy ją siać tylko rzędowo, w szerokiach odstępach, co 30—40 cm, aby umożliwić późniejsze motyczkowanie i pienenie. Na obsianie 1 ha potrzeba zaledwie 4—5 kg nasienia. Na zieloną paszę trzeba czumizę siać gęściej 10—12 kg na ha.

Czumiza (podobnie jak proso) kłuje i rośnie z początku wolno, toteż konieczne jest przynajmniej jedno motyczkowanie i pienenie. Gdy czumiza podrośnie, zagał się, tłumi wszystkie chwasty. Sprzet czumizy następuje w końcu lata i nie następuje trudności, dzięki temu, że ziarno mocno trzyma się w wiewchach. Czumizę jest bardzo cenną rośliną uprawną. Dlatego też winna ona być szeroko upowszechniona.

Próby na odznakę SPO w narciarstwie

Narciarze nareszcie doczekali prawdziwej zimy. Jeśli pogoda taka, jaką mieliśmy jeszcze do dnia wczorajszego, utrzyma się, miłośników sportu narciarskiego czeka w niedziele miła niespodzianka — próby na odznakę SPO, przeprowadzone przez Łódzki Okręgowy Związek Narciarzy w Łagiewnikach.

Wczoraj udaliśmy się specjalnie do Łagiewnik, aby na miejscu zbadać warunki śnieżne. Sa one na ogół pomyślne. W lesie leży śnieg

Zawody ligowe w tenisie stołowym

Dziś, dnia 27 bm. o godz. 17 minut 30, w sali MDK przy ul. Traugutta 3 odbędzie się zawody w tenisie stołowym o mistrzostwo ligi, między drużynami ŁKS Włókniarz a ZKS Stal (Poznań).

Zawody zapowiadają się ciekawie, a drużyna Włókniarza, która wygrała w ostatnich rozgrywkach znacząco na poprawę formy, dążyć będzie do zdobycia dalszych cennych punktów.

Zebranie członków W.Z.K.S. Widzew

Kierownictwo sekcji piłki nożnej WZKS Widzew podaje do wiadomości, że zebranie wszystkich zawodników odbędzie się w sobotę, dnia 27 stycznia br., o godz. 17 w hali sportowej przy ul. Armii Czerwonej 80.

dość grubą warstwą i posiada dość osłone przed słońcem i wiatrem. Jeżeli więc nie nastąpi gwałtowna odwilż, las łagiewnicki ożywi się w w niedziele gwarem młodzieży i starszych, pragnących zakosztować rozkoszy jednego z najpiękniejszych sportów zimowych.

O zdobyciu odznaki SPO w narciarstwie winna się przede wszystkim postarać łódzka młodzież, ale i starsi, uprawiający ten sport powinni wziąć również udział w tej masowej imprezie. Normy do zdobycia odznaki nie są trudne. W biegu na 4 km. dostępnym dla młodzieży żeńskiej w wieku 15—16 lat wymaga on czas wynosi 45 minut. W biegu na 8 km. dostępnym dla dziewcząt w wieku od 17 do 18 lat wymagany

czas wynosi 1:10, dla kobiet w wieku od 19 do 25 lat ten sam czas i wreszcie dla kobiet w wieku od 26 do 32 lat — 1:20. 33-letnie i starsze dystans ten będą musiały przebiec w czasie 1:30.

Dla chłopców przewiduje się dwa dystanse na 9 i 12 km. W pierwszym biegu o odznakę SPO ubiegają się będzie młodzież w wieku od 15 do 16 lat, a w drugim od 17 do 18. W pierwszym biegu wymagany czas wynosi 1:28, a w drugim 1:30. Mężczyźni od 19 do 29 lat swą sprawność narciarską wypróbują również w biegu na 12 km., przy czym obowiązują ich będzie ten sam czas, 1 godzina i 30 minut. Dla starszych do 39 lat uczyniono pewne ustępstwa. Przedłużono im czas o 4 mi-

nuty (1:34), a 40-letnim i powyżej wyznaczono czas 1:45.

Zapisy do próby o zdobycie odznaki SPO w narciarstwie przyjmowane będą na miejscu do godziny 9 rano. Trasy biegów wyznaczone zostaną chorągiewkami i na miejscu uruchomiony zostanie warsztat reperacyjny.

Na zakończenie komunikujemy, że publiczność, jak i zawodników doprowadza do ostatniego przystanku linii tramw. Nr. 17 specjalne znaki niebieskie na białym tle, umieszczone na drzewach.

Drugi etap eliminacji narciarskich

W niedzielę w Łagiewnikach oprócz prób narciarskich na odznakę SPO, przeprowadzanych przez ŁOZN, odbędzie się również eliminacje (drugi etap) przed zimowymi mistrzostwami zrzeseń sportowych. Zgłoszenia przyjmowane będą od godziny 8.30 do 10 na miejscu startu, który odbędzie się tam, gdzie start do biegów na odznakę SPO.

Eliminacje odbywać się będą w dystansie 18 km. Od uczestników ich wymagane będą zaświadczenia lekarzkie. Takie same zaświadczenia będą musieli przedstawić również ci, którzy będą chcieli ubiegać się o odznakę SPO.

Wysokie zwycięstwo koszykarzy ZSRR w Chinach

MOSKWA. W dalszym ciągu swego pobytu w Chinach koszykarze radzieccy rozegrali towarzyskie spotkania w Kantonie i Hankou, odnosząc we wszystkich meczach wysokie zwycięstwa.

W Kantonie reprezentanci ZSRR pokonali kolejno: repr. robotniczą miasta 106:17, repr. akademicką 85:15, drużynę wojskową 123:12 oraz repr. Kantonu 111:17.

Występy drużyny radzieckiej wywołały olbrzymie zainteresowanie, gromadząc na wszystkich zawodach po ok. 50 tys. widzów.

W Hankou drużyna radziecka zwyciężyła reprezentację pracowników kultury fizycznej 77:26, repr. Hankou 133:25 oraz reprezentacyjną drużynę wojskową 89:37.

W najbliższych dniach koszykarze radzieccy wystąpią w północnych częściach kraju m. in. w Mukdenie i Charbinie.

Jeszcze latem 1946 roku — na wniosek organizacji demokratycznych, na niektórych obszarach radzieckiej strefy okupacyjnej został przeprowadzony plebiscyt ludowy co do losów przedsiębiorstw przestępców wojennych. Plebiscyt taki odbył się i w Zwickau. Ogromna, przytłaczająca większość ludności wypowiedziała się za przejściem tych zakładów przez lud. W Zwickau liczone 84 takich przedsiębiorstw. Ich dawni właściciele zbiegli na Zachód, do Bizoni. Trybunał niemiecki, sądząc ich zaocznie tu, w mieście, najsurowiej zabronił wszystkim faszystom — przemysłowcom zajmować w mieście jakiegokolwiek kierownicze stanowiska.

Wśród zaocznie sadzonych był również stary Horch właściciel wielkich zakładów samochodowych, hitlerowski Wirtschaftsführer — wojenno-gospodarczy kierownik okręgu. Horch był pełen chciwości i nienawiści. Produkował samochody z duszącymi gazami i wojenne transportery, wytwarzał torpedy i pociski. W jego zakładach pracowało sześć tysięcy cudzoziemskich niewolników. Już pod koniec wojny przedstawił hitlerowskiemu rządowi swój własny wynalazek, umożliwiający wykorzystanie do prowadzenia czołgów, beznożnych inwalidów. Zatwierdzony projekt nie ujrzał światła dziennego. Koniec wojny położył kres zbrodniom Horcha. Wirtschaftsführer uciekł do Hannoveru, gdzie żyje spokojnie do dziś dnia.

Radzieckie władze okupacyjne, ściśle wypełniając porozumienie o demilitaryzacji, całkowicie zdemontowały wojenne zakłady Horcha w Zwickau i zezwoliły na uruchomienie na ich miejscu nowej fabryki, pracującej dla pokojowych celów.

Z początku kierownictwo fabryki objął komitet związków zawodowych. Następnie ustanowiono dyrektora. Został nim techniczny konstruktor Bielick, jego zastępcą — ślusarz Junghaus. W fabryce nie pozostał nikt spośród dawnych sił kierowniczych. Na kierowników oddziałów wysunięto robotników — antyfaszystów — ślusarza Zieppela, stolarza Sinreicha, tokarza Schengera. Od doboru kadry kierujących robotników zaczęła się demokratyzacja fabryki. Po plebiscytcie „Horch” został ludowym przedsiębiorstwem. Z jaką dumą opowiadali nowi kierownicy o swych pierwszych sukcesach! W tej dumie ze swego przedsiębiorstwa znalazło wyraz nowe ustosunkowanie do pracy, do ludowej własności.

J. KOROLKOW 15
NOWE NIEMCY

Wydatność pracy w zakładach wzrosła w porównaniu z ubiegłym rokiem więcej, niż dwukrotnie. I wzrastała w dalszym ciągu z miesiąca na miesiąc. Po niespełna roku przeciętna norma robotnika wzmożła się półtora razy.

Robotnicy rozpoczęli od małego. Remontowali samochody, wyrabiali kuchenne naczyńia. Wyszukiwali po całym okręgu wszystkie, przydatne do jakiegokolwiek produkcji warsztaty, odkopywali je spod gruzów, czyścili, naprawiali, odbudowywali. W fabryce uruchomiono przeszło czterysta takich warsztatów. W oddziałach nie tylko remontowano stare samochody, ale również wytwarzano ciężarówkę nowej konstrukcji. Kursują już one na drogach Saksonii. Można je ujrzeć na szbach węglowych i w innych ludowych przedsiębiorstwach. Zakładowi konstruktorzy opracowali projekt nowego motoru Diesla i przygotowywali się do doświadczeń z próbnym wzorem, który w krótkim czasie zamierzali oddać do seryjnej produkcji.

Nowa forma własności — własność społeczna — rodziła również nowe ustosunkowanie do pracy. Zamiast zaciekłej konkurencji zjawiała się przyjacielska współpraca bratnich ludowych przedsiębiorstw. Powstawał ruch współzawodnictwa. Robotnicy „Horch” rozpoczęli wymianę doświadczeń racjonalizatorskich z zakładem remontu samochodów w Chemnitz. Jednak na terenie samej fabryki współzawodnictwo było dopiero w załążku. Nikt nie wiedział, jak je zastosować w praktyce.

Były wojenne przedsiębiorstwo „Zwickauer Maschinen-Werke” również zdemontowane w swoim czasie, zaczęło wyrabiać kompre-

sory dla szybów węglowych. Sukcesy tej fabryki były jeszcze bardziej wymowne od osiągnięć „Horch”. Tutaj robotnicy również odbudowali i sporządzili sami 150 warsztatów. W przeciągu dwóch lat swej działalności uzyskali połowę dawnej moce produkcyjnej zakładu. Już to samo stało się niewątpliwym i wielkim sukcesem. Ale główna rzecz tkwi w czym innym: — współzawodnictwa wykorzystania mechanizmów wzrósł ośmiokrotnie w porównaniu ze stanem przedwojennym.

Wszystko to były tylko suche cyfry i fakty, ale jak olbrzymie przeobrażenia widniały za owymi kolumnami liczb, które przedkładał nowi kierownicy przedsiębiorstw!

Odwiedziłem już jedno przedsiębiorstwo: fabrykę budowy wagonów „Schuman-Werke”. W odróżnieniu od wyżej wspomnianych zakładów, zachowała się ona w takim stanie, w jakim była do wojny. Kiedyś, przed wielu laty, „Busch-Konzern”, w skład którego wchodziła fabryka, zakazał wyrabiania tu nowych wagonów. Kierownicy koncernu mieli własne zamysły — usuwali konkurentów. Po dłuższej przerwie fabryka, stawszy się własnością ludu, znów zaczęła wytwarzać wagony. Ale na razie „Schuman-Werke” zajmowały się głównie robotami remontowymi. Jedynie w przeszłym roku naprawiono tu półtora tysiąca wagonów. Pokazywano mi wagony rozbite, zniekształcone, podobne raczej do stosów metalowego złomu, które w fabryce przywracano do życia. Wówczas przyponiłem sobie, że w zachodnich strefach władze amerykańskie pod różnymi pretekstami zabraniają nie tylko budowy nowych, ale i remontowania starych wagonów w niemieckich zakładach. Wzmania za to miano importować z Ameryki 20 tysięcy wagonów towarowych po bajońskich cenach.

Warto zapoznać się dokładniej z demokratycznymi przeobrażeniami, urzeczywistnionymi w radzieckiej strefie.

Podczas wojny w 1944 roku, prawie 60 procent całości przemysłu, rozmieszczonego na obszarze objętym następnie przez radziecką strefę okupacyjną, należało do niemieckich monopolistów. Firmy Siemens, Mannesmana, Henkla i kilku innych, stanowiąc 4 procent liczby ogółu przedsiębiorstw, dawały połowę całej wypuszczonej produkcji.

(c. d. n.)